

SANKTUARIUM ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

Pismo poświęcone życiu chrześcijańskiemu

SANKTUARIUM ŚW. ANDRZEJA BOBOLI





Uroczystości odpustowe w Parafii św. Andrzeja Boboli w Szczecinie oraz poświęcenia nowego sztandaru Oddziału Zachodniopomorskiego Stowarzyszenia Krzewienia Kultu św. Andrzeja Boboli w Szczecinie

Fot.: Mirosław Józefowicz i o. Bernard Gonska SJ



360. rocznica męczeńskiej śmierci św. Andrzeja Boboli



Od redakcji

Ósmego października przypada XVII Dzień Papieski pod hasłem „Idźmy naprzód z nadzieją”, a 16 października rocznica wyboru Karola Wojtyły na papieża. Pierwszego listopada będziemy świętować, cieszyć się i radować w Uroczystość Wszystkich Świętych, czyli wszystkich zbawionych, wśród których możemy mieć nadzieje, że są też nasi bliscy. Drugi listopada poświęcony jest pamięci i modlitwie za zmarłych, którzy w czyśćcu oczekują na zbawienie. Czekają nas także 11 listopada – Święto Niepodległości. Piszemy o uroczystościach odpustowych w Parafii św. Andrzeja Boboli w Szczecinie oraz o poświęceniu nowego sztandaru Oddziału Zachodniopomorskiego Stowarzyszenia Krzewienia Kultu św. Andrzeja Boboli. Przypominamy o uroczystościach związanych z 25-leciem święceń kapłańskich naszych jezuitów, o rocznicy Powstania Warszawskiego oraz o XII Marszu Świętości Życia. Piszemy o Polskiej edycji międzynarodowego portalu internetowego Aleteia.

Na pierwszej stronie okładki: tradycyjna modlitwa przed Sanktuarium w dniu 1 sierpnia 2017 roku o godz. 17, w godzinie wybuchu Powstania Warszawskiego. Fot. Maciej Gliński

SANKTUARIUM św. ANDRZEJA BOBOLI

Pismo poświęcone życiu chrześcijańskiemu

Wydawca: Parafia św. Andrzeja Boboli, ul. Rakowiecka 61, 02-532 Warszawa.
Redaguje zespół: ks. Waldemar Borzyszkowski SJ (tel. 54-28-706), Maciej Gliński
ks. Aleksander Jacyniak SJ, ks. Andrzej Koprowski SJ
ks. Krzysztof Ołdakowski SJ
Piotr Ostrowski, Maria Rzeźnicka
Maryla Topczewska-Metelska, Barbara Zdanowska
Adres Redakcji: ul. Rakowiecka 61, 02-532 Warszawa.
Druk: Zakład Poligraficzny Oja
Kontakt: e-mail: parakow@jezuici.pl, www.jezuici.pl/parakow
Rzymskokatolicka Parafia św. Andrzeja Boboli,
02-532 Warszawa, ul. Rakowiecka 61
Konto: PBH S.A. O/Warszawa 02 1060 0076 0000 4041 8008 6461

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych; zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmian tytułów w tekstach.

Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku pisma.
ISSN 1505 2701

Pismo w wersji barwnej jest dostępne na stronie internetowej Sanktuarium Narodowego i Parafii św. Andrzeja Boboli, Patrona Polski
<http://www.rakowiecka.jezuici.pl/dokumenty/biuletyn>

W numerze

4. Msza św. odpustowa w Parafii św. Andrzeja Boboli w Szczecinie
5. Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej
6. 300. rocznica koronacji Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej
7. Modlitwa Jana Pawła II do Maryi, Matki nadziei
7. 25-lecie święceń kapłańskich
8. Most Miłosierdzia
9. Wiera podstawowy akt człowieka. Cz. 2
11. Pontyfikaty trzech ostatnich papieży
13. O poszanowaniu Najświętszego Sakramentu
15. „Duszpasterstwo Misyjne”
Ojca Mirosława Paciuszkiewicza SJ cz. 1
17. O żniwie i żniwiarzach
18. Nasze lektury
Na skrzyżowaniu dróg (Ekklesia). Jak Jezus Chrystus dla nas tworzył swój Kościół
19. Dorosłość w wierze
21. Słuchane dwojgiem uszu
22. Polska edycja międzynarodowego portalu Aleteia
24. Nasze lektury
Alfabet Franciszka
25. List do Redakcji
26. Nauczyć się sztuki starzenia się
27. Aktualność myśli Cycerona po 2000 latach?
28. Do Parafian i Sympatyków Sanktuarium św. Andrzeja Boboli
29. Z życia Parafii

Msza św. odpustowa w Parafii św. Andrzeja Boboli w Szczecinie

We wtorek, 16 maja br., odbył się odpust parafialny ku czci św. Andrzeja Boboli. W tym roku uroczystość miała szczególnie wymowny charakter, gdyż zbiegła się ona z 360. rocznicą męczeńskiej śmierci Patrona Polski. O godzinie 17.30 zostało odprawione comiesięczne nabożeństwo ku



czci św. Andrzeja Boboli, połączone z odczytaniem licznych prośb i podziękowań, które wierni złożyli na specjalnie przygotowanych kartkach. Następnie o godz. 18.00 rozpoczęła się uroczysta Msza św. koncelebrzana, pod przewodnictwem ks. bpa Henryka Wejmana. W koncelebrze uczestniczyło 14 kapłanów z Dekanatu-Śródmieście oraz ks. **Józef Filipek – proboszcz** Parafii św. Stanisława, bpa i męczennika; ks. Józef Filipek przyniósł ze sobą relikwie Świętego. Po procesji na wejście ks. bp Henryk Wejman dokonał poświęcenia nowego sztandaru Oddziału Zachodniopomorskiego Stowarzyszenia Krzewienia Kultu św. Andrzeja Boboli. Następnie pani prezes Stowarzyszenia, Renata Panfil-Tesarek, przekazała sztandar pocztowi sztandarowemu, który złożył uroczystą przysięgę.

Ks. bp Henryk Wejman powitał wszystkich kapłanów, władze samorządowe, poczty sztandarowe, dzieci – które w niedzielę, 14 maja, przystąpiły do I Komunii Świętej – oraz ich rodziców. Nawiązując do czytań liturgicznych oraz rocznicy męczeńskiej śmierci św. Andrzeja Boboli, ks. biskup powiedział, że „Chrystus prosił przed swym

odejściem do Ojca, aby Jego uczniowie stanowili jedno. Była to modlitwa o jedność Kościoła. Jak świętość chrześcijan jest znakiem łaski Boga w Kościele, tak jedność jest znakiem miłości, której źródłem jest sam Bóg”. Nawiązując do życia św. Andrzeja Boboli, ks. Biskup zauważył, że „św. Andrzej Bobola zdawał sobie z tego sprawę i dlatego przez całe swoje apostolskie działanie służył jedności Kościoła na terenie Pińszczyzny. Jego posługa przypadła w trudnych czasach dla Kościoła, gdyż trwały wojny z Tatarami i Kozakami, którzy chronili Kościół prawosławny. Dlatego Andrzej Bobola był traktowany przez prawosławnych i Kozaków jako nieprzyjaciel i wróg numer jeden. Ta nienawiść została w stosunku do niego spotęgowana szczególnie wówczas, gdy prawosławni mieszkańcy dwóch wiosek poprosili św. Andrzeja Bobolę o przyjęcie ich do Kościoła katolickiego. To przeważało o jego męczeńskiej śmierci. Pojmany przez Kozaków 16 maja 1657 roku w Peredylu koło Janowa Poleskiego został poddany okrutnym torturom. Mógł uniknąć karni za cenę wyparcia się wiary, ale tego nie uczynił, bo całym sercem przynależał do Kościoła i Chrystusa. Swoje cierpienie ofiarował za jedność Kościo-



Fot. Mirosław Józefowicz i o. Bernard Gonska SJ



UCHWAŁA SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

z dnia 15 grudnia 2016 r.
w sprawie ustanowienia roku 2017
Rokiem 300-lecia Koronacji Obrazu
Matki Bożej Częstochowskiej

ła i za Rzeczpospolitą”. Ks. biskup na postawione w homilii pytanie: „Jak budować jedność dzisiaj w naszej umiłowanej Ojczyźnie?”, wskazał najpierw na „modlitwę o jedność w Ojczyźnie, bo ziemia, na której żyjemy, nie jest spokojna. Ciągłe doświadczamy wojen, terroryzmu, rozbicia wielu rodzin. Królestwo Boga zaczyna się w nas i w naszych rodzinach. Mamy obowiązek wcielać ewangeliczne wartości. Gdy one będą obecne, jedność będzie zapewniona. Im głębsza więź z Bogiem, tym bardziej będziemy otwarci na bliźnich”. Ks. biskup dodał, że „trzeba też odsłaniać prawdę opartą na Chrystusie i przenosić ją na relacje między ludźmi. Wzorem tego był św. Andrzej Bobola, apostoł Pińszczyzny. On niósł prawdę Chrystusową do zagubionych w wierze. I takie jest też nasze zadanie. Mamy głosić prawdę i być wobec innych współczesnymi prorokami głoszącymi miłość Boga do człowieka. Mamy się wzajemnie uwrażliwiać na to, co święte i wieczne. Nie możemy przedkładać sprawiedliwości nad miłosierdziem. Mamy bardziej <być niż mieć>. Przykład daje nam św. Andrzej Bobola, składając daninę swego życia w imię tej prawdy. Inny byłby świat, gdyby ludzie się nie kłócili, ale wcielali jedność, byli wierni prawdzie, którą głosił i bronił św. Andrzej Bobola”.

Po zakończeniu Mszy św. odbyła się procesja wokół kościoła, podczas której, przy śpiewie Litanii Loretańskiej, oddaliśmy cześć Matce Najświętszej. W procesji uczestniczyły relikwie Patronów Polski: św. Andrzeja Boboli i św. Stanisława, biskupa i męczennika, którym wierni oddali cześć na zakończenie uroczystości odpustowych.

Dla upamiętnienia męczeńskiej śmierci Patrona naszej Parafii i Polski, Stowarzyszenie Krzewienia Kultu św. Andrzeja Boboli i Parafianie odnowili figurę Świętego, która została ustawiona w połowie lat 70-tych w ogrodach jezuickich przy kościele.

Renata Panfil-Tesarek, ks. Bernard Gonska SJ

8 września 2017 roku przypada 300. rocznica koronacji Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej Królowej Polski koronami papieża Klemensa XI. Po cudownej obronie Jasnej Góry w czasie potopu szwedzkiego – 1 kwietnia 1656 roku król Jan Kazimierz, składając śluby w katedrze lwowskiej, polecił Rzeczpospolitą opiece i obronie Matki Bożej, którą obrał na Królową Polski. Trzeba było czekać do roku 1717, aby dopełniło się królewskie ślubowanie. Decyzją Stolicy Apostolskiej pozwolono na koronację Madonny – jako pierwszej spoza Rzymu – papieskimi diademami i używanie tytułu Królowej Korony Polskiej. Uroczystość koronacyjna zjednoczyła wszystkie stany i była ogólnonarodową manifestacją wiary. Akt uznający Maryję

Królową Polski stał się punktem odniesienia dla zrywów narodowych, kształtowania się idei wolności oraz nadziei na duchowe odrodzenie. Wizerunek Bogurodzicy na Jasnej Górze – otaczany czcią od ponad 600 lat – jest jednym z najważniejszych religijnych i materialnych skarbów narodowych. Jasna Góra jako duchowa stolica Polski stanowi główny ośrodek tego kultu i pielgrzymowania na ziemi polskiej.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przekonany o szczególnym znaczeniu kultu maryjnego dla naszej Ojczyzny nie tylko w aspekcie religijnym, ale i społecznym, patriotycznym oraz kulturowym, ustanawia rok 2017 Rokiem 300-lecia Koronacji Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej.

Marszałek Sejmu: M. Kuchciński

300-lecie Koronacji Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej

W tym roku, 8 września, minęła 300. rocznica Koronacji Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Przygotowaniem do uczczenia tej rocznicy była akcja „Żywa Korona”, która rozpoczęła się 8 września 2016 roku, a polegała na ukoronowaniu Matki Boskiej nie koronami złotymi, ale złożeniu Maryi naszych duchowych darów zbieranych przez cały rok, które miały przyczynić się do przemiany naszego życia. Należało podjąć konkretne zobowiązanie duchowe np. spowiedź po wielu latach, pojednanie z kimś lub odmawianie codziennie różańca. To zobowiązanie należało wpisać na zdjęciu i przesłać na Jasną Górę. Zdjęcia te zostały umieszczone na specjalnej tablicy i prezentowane w Kaplicy Matki Bożej podczas Apelu Jasnogórskiego.

Koronacja Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej koronami papieskimi, która odbyła się 8 września 1717 roku była dopełnieniem ślubów złożonych przez króla Jana Kazimierza w Katedrze Lwowskiej 1 kwietnia 1656 roku po obronie Jasnej Góry podczas „potopu szwedzkiego”. To ślubowanie zostało uznane za oficjalne ustanowienie Maryi Królową Polski, która stała się faktyczną i pełnoprawną Władczynią Polski.

W homilii wygłoszonej podczas uroczystości 26 sierpnia 2017 roku na Jasnej Górze ks. abp. Wojciech Polak, Prymas Polski powiedział między innymi:

„I my potrafimy być ludźmi Kany Galilejskiej. Daliśmy temu dowód podczas ostatniej nawałnicy, która przeszła nad częścią naszej Ojczyzny. Tak

wielu ruszyło na pomoc poszkodowanym siostram i braciom, nie pytając o ich poglądy, wyznanie czy swój zysk. Polacy zdali egzamin z miłości, z wrażliwości, a także z jedności. Tyle razy dociera i do nas, tutaj, na Jasnej Górze, Boże wezwanie kierowane, a nawet więcej, jakby zapośredniczone przez Maryję: zróbcie wszystko. Ile jest w nas jednak tej ufności, która pozwala nam bez narzekania, bez kalkulacji je podejmować? Czy my naprawdę wierzymy, że jeśli będziemy słuchać Tej, która mówi również i do nas: zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie, Jezus zawsze będzie przemieniał wodę naszego życia w wyborne wino? Dziś mamy okazję, aby jeszcze raz przyjąć z wiarą to wezwanie. Naszemu życiu potrzeba bowiem Bożej przemiany. Potrzeba, aby serca zwaśnione i rozgoryczone Bóg uzdrowił i czynił otwartymi i gotowymi do pomocy innym i do współdziałania z innymi. Potrzeba, aby zamkniętych i wciąż przekonanych jedynie o własnych racjach, uwrażliwiał na dobro wspólne, na potrzebę wspólnego budowania ładu i porządku społecznego. Nikt nie ma bowiem prawa zawłaszczania tej przestrzeni tylko i wyłącznie dla siebie, wykluczając z niej innych. Potrzeba więc przemiany w naszym życiu osobistym, rodzinnym i społecznym. Potrzeba – jak mówił kiedyś Prymas Tysiąclecia – abyśmy prawdziwie się odmienili. Dokonując jednak tej przemiany, mamy zacząć od siebie a nie od innych. Mamy przy tym szanować porządek i ład społeczny, a nie bezmyślnie go burzyć dla takich czy innych racji. Mamy szanować



Fot. Piotr Romer

nować ład konstytucyjny, który jest gwarantem naszego bycia razem i współistnienia, a nie nadwyręzać go czy wręcz omijać. Mamy w prawdziwym i szczerym dialogu szukać rozwiązań, które nie byłyby kierowane przeciw komukolwiek, ale w trwałe i zrozumiałe sposoby reformowały instytucje służące ludzkiemu dobru i sprawiedliwości. Mamy widzieć nasze własne dobro i szanować je i o nie zabiegać w jedności i harmonii, będąc jednocześnie otwartymi, współczującymi i gotowymi do pomocy tym najbardziej potrzebującym, słabym i prześladowanym,

migrantom i uchodźcom. Nie możemy też pomi-
jać wezwania świętego Jana Pawła II do budowania
wspólnego domu dla całej Europy, opartego na soli-
darnej miłości społecznej, na pragnieniu zrozumie-
nia siebie nawzajem. Gdy więc zawierzymy Jezuso-
wi, gdy słuchać będziemy Tej, która mówi również i
do nas: zróbcie wszystko cokolwiek Jezus wam po-
wie, wówczas i my doświadczymy cudu przemiany,
to znaczy Jezus będzie, o ile Mu na to pozwolimy,
przemieniał nasze trudne sytuacje, otwierał je i czy-
nił bardziej Bożymi, a zarazem bardziej ludzkimi”.

Barbara Zdanowska

Modlitwa Jana Pawła II do Maryi, Matki nadziei, przyszłość Kościoła w Europie

**Maryjo, Matko nadziei,
bądź z nami na naszych drogach!**

Naucz nas głosić Boga żywego;
pomóż nam dawać świadectwo Jezusowi, jednemu
Zbawcy;
spraw, byśmy służyli bliźniemu, otwierali się na po-
trzebujących,
wprowadzali pokój,
z zapalem budowali świat bardziej sprawiedliwy;
wstawiaj się za nami, którzy działamy w historii,
pewni, że plan Ojca się wypełni.
Jutrzeńko nowego świata,
okaż się Matką nadziei i czuwaj nad nami!
Czuwaj nad Kościołem w Europie:
niech będzie odzwierciedleniem Ewangelii;
niech będzie autentycznym miejscem komunii;
niech żyje swoją misją głoszenia,
celebracji i służby Ewangelii nadziei
dla pokoju i radości wszystkich.
Królowo pokoju,
strzeż ludzkości trzeciego tysiąclecia!
Czuwaj nad wszystkimi chrześcijanami:
niech ufnie zdążają drogą jedności jako zacy-
ny na kontynencie.
Czuwaj nad młodzieżą, nadzieją przyszłego świata;
niech wielkodusznie odpowiada na wezwanie Jezusa.
Czuwaj nad ludźmi odpowiedzialnymi za narody:

niech podejmują budowanie wspólnego domu,
w którym szanować się będzie godność i prawa każ-
dego.

Maryjo, daj nam Jezusa!

Spraw, abyśmy za Nim szli i kochali Go!

On jest nadzieją Kościoła, Europy i ludzkości.

On żyje z nami, pośród nas, w swoim Kościele!

Z Tobą mówimy:

„Przyjdź, Panie Jezu!” (Ap 22, 20).

Niech nadzieja chwały wlna przez Niego w nasze
serca

przynosi owoce sprawiedliwości i pokoju!

W Watykanie, u Św. Piotra, dnia 28 czerwca 2003
roku, w wigilię uroczystości świętych Apostołów
Piotra i Pawła, w dwudziestym piątym roku mego
Pontyfikatu. Adhortacja Ecclesia in Europa.

25-lecie święceń kapłańskich

W czwartek, 19 czerwca, w Uroczystość Świętych
Apostołów Piotra i Pawła, w czasie Mszy świętej
o godz. 12.00, której przewodniczył i homilię wy-
głosił o. Prowincjał Tomasz Ortmann, sześciu księ-
ży obchodziło 25-lecie święceń kapłańskich. Wśród
nich był o. Bernard Gonska, były proboszcz naszej
parafii i, niestety, nieobecny na uroczystości o. Sta-



Fot. M. Gliński

niślaw Pacholik, były duszpasterz dzieci i opiekun
ministrantów. W koncelebrze uczestniczyło kilku-
nastu jezuitów. Zebrany podziękował za modli-
twę, w imieniu jubilatów, o. Bernard Gonska. Ży-
czyliśmy jubilatom wielu Łask Bożych, zdrowia i
sił oraz licznych współpracowników. Otrzymaliśmy
pamiątkowe obrazki z napisem: „W Chrystusie Bóg
pojednał świat ze sobą, nam zaś zlecił posługę jed-



nia” oraz „w 25-lecie KAPŁAŃSTWA prosimy o modlitwę i z serca błogosławimy”. Jubilaci chwilę pomodlili się przy trumnie z ciałem naszego Patrona.

O. Stanisław Pacholik, szczególnie lubiany przez dzieci, od września 2009 posługuje w Sanktuarium

ŚW. ANDRZEJ BOBOLA
(1591-1657)
PATRON POLSKI

*W Chrystusie Bóg pojednal świat ze sobą,
nam zaś zlecił postług jednania.*

w 25 – lecie KAPŁAŃSTWA
prosimy o modlitwę
i z serca błogosławimy

O. Andrzej Bukowiec SJ
O. Dariusz Gardocki SJ
O. Bernard Gonska SJ
O. Krzysztof Łaszcz SJ
O. Stanisław Pacholik SJ
O. Lesław Ptak SJ
O. Tomasz Wójciak CP

Ad maiorem Dei gloriam
Warszawa, 29 czerwca 2017

Autor obrazy św. Andrzeja Boboli - Teresa Jęcefowicz.

Matki Bożej Trybunalskiej, opiekując się ministrantami. Od wielu lat organizuje letnie wyjazdy rekolekcyjne do Korzybia (rodzinne strony Ojca). Jest to miejsce spotkań, modlitwy, zabawy i integracji dzieci oraz młodzieży z wielu miast Polski.

Wielu Parafian pamięta okres pracy o. Bernarda jako proboszcza – wyróżniał się gorliwością, pobożnością i dobrą organizacją oraz, w szczególności, wspomina parafialną pielgrzymkę do Rzymu ze spotkaniem z Ojcem św. Janem Pawłem II. Parafianie indywidualnie składali życzenia jubilatowi. O. Bernard Gonska posługuje obecnie w Parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Szczecinie. Jest tam duszpasterzem, katechetą, promotorem kultu św. Andrzeja Boboli. Ściśle współpracuje z redakcją naszego parafialnego pisma, informując o działalności Oddziału Stowarzyszenia Kultu św. Andrzeja Bobo-

li w Szczecinie oraz o kościołach i parafiach pod wezwaniem naszego Patrona w Polsce, za co należą mu się szczególne podziękowania.

Redakcja

Most Miłosierdzia

Podczas uroczystości beatyfikacyjnych Teofilusa Matulionisa w Wilnie z litewskimi przyjaciółmi spotkali się przedstawiciele kilku organizacji chrześcijańskich z Polski.

Radio „Znad Wili” oraz polska Fundacja Christiani kontynuują wspólne działania na rzecz szerzenia kultu Miłosierdzia Bożego na Litwie i w Polsce oraz budowania mostu braterstwa pomiędzy narodami. W sobotę, 23 czerwca, do Wilna przybyli przedstawiciele kilku organizacji chrześcijańskich z Polski – intencją ich wizyty była dwudniowa pielgrzymka



ślądami Bożego Miłosierdzia w Wilnie oraz udział w uroczystościach beatyfikacyjnych Teofilusa Matulionisa, który był jednym z pierwszych propagatorów kultu Bożego Miłosierdzia na Litwie.

Na zaproszenie Radia „Znad Wili” do Wilna przybyli Krystyna Lachowicz, prezes Fundacji Christiani, Adam Pietrzak, przedstawiciel Stowarzyszenia Przymierze Rodzin z Warszawy, Waldemar Rataj z Towarzystwa Pracy i Solidarności Chrześcijańskiej Ecce Homo i inni.

Deklaracja inicjująca współpracę Radia „Znad Wili” i Fundacji Christiani została podpisana 22 kwietnia tego roku i odczytana w Wilnie i w Krakowie – dwóch stolicach Miłosierdzia. Do inicjatywy dołączyli duchowni, stowarzyszenia katolickie, działacze społeczni i ludzie biznesu w Polsce i na



Litwie. Obecna wizyta na Litwie jest kontynuacją tej współpracy.

„W tej pielgrzymce mamy poczucie wagi tej historycznej chwili, kiedy to właśnie w Wilnie po raz pierwszy zostanie wyniesiony na ołtarze tutejszy duchowny, związany z tym kawałkiem ziemi, ale będący jednym z nas, wyznawców Chrystusowego Kościoła. Chcemy tutaj być razem z naszymi przyjaciółmi z Litwy, wspólnie się modlić, zaczerpnąć z tego wielkiego świadectwa Kościoła, który był tak prześladowanym Kościołem, i wspólnie się cieszyć” – podkreśliła Krystyna Lachowicz.

„To, co dzisiaj nas spotyka, to niezwykle wydarzenie, daje nam świadomość, że jesteśmy w Kościele Chrystusowym i granice państw nie stanowią żadnej przeszkody, by kultywować to, co jest piękne. Jesteśmy w stanie kochać i czcić wszystkich tych, którzy kochają Chrystusa” – dodał Adam Pietrzak z Przymierza Rodzin. Stowarzyszenie to prowadzi w Warszawie cztery szkoły katolickie, których celem jest wychowywanie młodzieży w duchu wartości chrześcijańskich.

„Powinniśmy pamiętać o tradycji miłosierdzia jako pewnej postawie stale obecnej w naszej kulturze, obecnej przez wieki. Z tego powodu jesteśmy w Wilnie, by przypomnieć sobie, jak tymi drogami podążała św. Faustyna, ale podążali także inni święci, którzy ożywiali tę naszą kulturę, i też kulturę litewską, do której chcemy się odnieść, bo jest ona dla nas interesująca. Przyjechaliśmy tego się uczyć. Postać bp. Teofilusa Matulionisa jest inspirująca między innymi jako postać organicznika. Mówimy o jego męczeństwie, ale to była też konsekwentna praca dla Kościoła i chwały Chrystusa, także dla tego doczesnego dobra, jakie mogło być w warunkach totalitaryzmu. To właśnie fenomen, jak twórczy temperament człowieka bożego może przekształcić się w

takie dzieło, do którego odnosimy się do dnia dzisiejszego” – powiedział Waldemar Rataj z Towarzystwa Ecce Homo.

Przedstawiciele organizacji katolickich z Polski nawiązali także kontakty z różnymi organizacjami na Litwie, rozmawiając z nimi o formach dalszej współpracy na rzecz szerzenia kultu Miłosierdzia Bożego.

Z relacji internetowej Radia „Znad Wilii”,
fot. Roman Niedźwiecki

Wiara – podstawowy akt człowieka. Cz.2

Drukujemy dokończenie obszernych fragmentów wykładu wygłoszonego na Jezuitskim Uniwersytecie III Wieku przez ks. dr. hab. Zbigniewa Kubackiego SJ, prof. Papieskiego Wydziału Teologicznego w Warszawie – Collegium Bobolanum.

[...] Istnienie świata, jak wszelkie inne istnienie, musi być wytłumaczalne, jako że nic nie istnieje, lub nie jest prawdziwe, bez przyczyny lub bez racji. Otóż świat nie jest w stanie wytłumaczyć sam siebie: nie jest on konieczny, lecz przypadkowy, bo mógłby nie istnieć. Trzeba więc, by istniała jakaś przyczyna lub „wystarczająca racja” inna aniżeli on sam. Ale jaka? Gdyby przyczyną tą była jakaś inna rzeczywistość przypadkowa, należałoby ją wytłumaczyć przez kolejną, która z kolei wymagałaby wytłumaczenia przez coś trzeciego, i tak w nieskończoność, co pozostawiłoby całą serię przypadkowych rzeczywistości – a zatem istnienie świata – niewytłumaczalną. Aby zadowolić zasadę racji wystarczającej, należy gdzieś się zatrzymać, jak mówił Arystoteles. Krótko mówiąc, nie można wytłumaczyć całości rzeczywistości przypadkowych (świata) inaczej jak przez byt absolutnie konieczny, pozostający na zewnątrz tej całości: jest to „ta ostatnia racja”, którą nazywa się Bogiem. [...]

Argument kosmologiczny jest argumentem *à posteriori* opartym na doświadczeniu istnienia świata, który potrzebuje ostatecznego wyjaśnienia i uzasadnienia. Jest to argument zbudowany w oparciu o filozofię grecką. Podobny argument znajdujemy w filozofii żydowskiej, która mniej oparta jest na logice, a bardziej na doświadczeniu. Przeczytać o tym możemy we wspaniałej książce żydowskiego rabi-
na Abrahama Heschela pt. *Bóg szukający człowie-*

ka. Pierwszą z dróg prowadzących człowieka do Boga, które *de facto* są, zdaniem Heschela, drogami Boga do człowieka, jest odczuwanie obecności Boga w świecie. Heschel przywołuje legendę żydowską mówiącą, że Abraham odkrył prawdę wiary, medytując nad naturą. Słowa proroka Izajasza: „Podnieście oczy w górę i popatrzcie: Kto stworzył te [gwiazdy]?” (Iz 40,26) – są biblijnym uzasadnieniem prawdziwości tej drogi. Według Biblii i judaizmu, świat przyrody jest drogą prowadzącą człowieka do Boga. Człowiek biblijny oraz Żyd, patrząc na świat, dostrzegają w nim wzniosłość, cudowność, tajemnicę, nierozwiązaną zagadkę, bojaźń i chwałę. Nie są do dowody, ani nawet racjonalne argumenty, ale są to doświadczenia, które otwierają człowieka na Boga. „Człowiek biblijny – zauważa Heschel – doznając wzniosłości, daje się ponieść swemu pragnieniu wysławiania i uwielbiania Stwórcy tego świata.” Problem współczesnego człowieka, jego zdaniem, polega na tym, iż „popadł w sidła przekonania, że można wyjaśnić wszystko, iż rzeczywistość jest prostą kwestią, którą należy jedynie uporządkować, by móc ją opanować”. Dlatego w postrzeganiu świata obce są mu wspomniane wyżej odczucia wzniosłości, cudowności, tajemnicy, czy chwały tego świata. [...] Świadomość tajemnicy wszechświata prowadzi go do oddania czci jego Stwórcy. Jest to świadomość człowieka biblijnego, który głosi: „Cała ziemia pełna jest Jego chwały” (Iz 6,3). Problem współczesnego człowieka polega zaś na tym, że choć „cała ziemia jest pełna Bożej chwały, to jej nie dostrzegamy; pozostaje [ona] w naszym zasięgu, lecz poza naszym rozumieniem”. Jest to problem naszej duchowej ślepoty na wzniosłość, cudowność i tajemnicę wszechświata, który jako stworzenie kieruje nas ku Stwórcy. [...]

„Człowiek i ziemia są równymi stworzeniami Boga. Prorocy i autorzy psalmów nie oddają czci ani też nie sławią ziemi, chociaż rozmyślają nad jej majestatem i bogactwem. Oni oddają chwałę Temu, który ją stworzył.” Taka filozofia judaizmu jest wspólną obroną wiary w Boga. Jej zasadnicze stwierdzenie, że wszechświat jest drogą wskazującą i prowadzącą do jego Stwórcy, w pełni podzielane jest przez wrażliwość katolicką, o czym świadczy encyklika *Fides et ratio*. [...] Jak zauważa Heschel: „Dla umysłu spekulatywnego świat jest zagadką; dla religijnego zaś – wyzwaniem. Problem badawczy jest bezosobowy, natomiast religijny kieruje się ku danej osobie. Pierwszy dotyczy odpowiedzi na pytanie: co jest przyczyną istnienia? Drugi ma udzielić odpowiedzi na pytanie: czego się od nas wymaga?”. W ujęciu filozofii judaizmu świat jawi się jako tajemnica i jako pytanie Boga, które domaga się od człowieka osobistej i egzystencjalnej odpowiedzi. Tą odpowiedzią jest wiara w istnienie Boga. [...]

Powróćmy jeszcze do argumentu kosmologicznego. Istotą tego argumentu jest zasada racji wystarczającej, wedle której wszystko, co istnieje, ma swoją rację. Dlaczego istnieje świat? Bo istnieje Bóg, który ten świat stworzył. To przekonuje wielu, ale nie wszystkich. Nie jest to bowiem dowód w sensie empirycznym, ale jedynie argument, racjonalny, ale tylko argument. [...] rozum ludzki jest ograniczony i jego racjonalność też jest ograniczona. Rozum wszystkiego nie wyjaśni. Nie odpowie na wszystkie pytania, a zwłaszcza na te najważniejsze o sens i cel istnienia świata i życia ludzkiego. Odpowiedź na te pytania wymaga od człowieka aktu wiary. Chodzi o przyjęcie jednej z dwóch możliwych postaw: albo że to, co jest niewyjaśnione, co pozostaje „poza” zasięgiem naszego zrozumienia i wyjaśnienia, znajduje mimo wszystko swoje wytłumaczenie jedynie w świecie materii, w świecie immanencji (będzie to postawa wiary w nieistnienie Boga); albo przyjęcie, że ostateczne wytłumaczenie nie może być dane, jak tylko w oparciu o rzeczywistość absolutnie transcendentną, czyli Boga (postawa wiary w istnienie Boga).

W tym świetle „pytanie o Boga” może być rozumiane jako pytanie o rozumienie ograniczeń naszego rozumu i jego racjonalności. O tym każdy decyduje sam, decyduje poprzez osobisty akt wiary. Każdy musi mieć swoją wiarę, która staje się podstawą jego spojrzenia na świat i na życie. W związku z tym można byłoby powiedzieć, że alternatywa nie znajduje się między wiarą a niewiarą, lecz między jedną wiarą a drugą wiarą. Jak wynika chociażby z niektórych przytoczonych wyżej świadectw polskich uczonych, nie oznacza to, że w akcie wiary w istnienie Boga rozum nie odgrywa żadnej roli. Oznacza jedynie, że rozum nie jest jedyną i ostateczną podstawą, w oparciu o którą człowiek decyduje się wierzyć. Ponieważ każdy akt wiary, a zwłaszcza akt wiary religijnej jest zawierzeniem, dlatego poza przesłankami racjonalnymi tak ważną rolę odgrywają w nim doświadczenia i uczucia, często nazywane „poruszeniami serca”. [...]

Wierzący bowiem – w przeciwieństwie do tego, który widzi i wie – nie jest w stanie do końca poznać i empirycznie sprawdzić stanu rzeczy, który w akcie wiary aprobuje. Bóg bowiem z definicji jest całkowicie inny, jest spoza tego świata. [...] wierzący opiera swoją wiarę na autorytecie świadka, którego słowo akceptuje. [...] wierzyć oznacza zawsze wierzyć komuś i wierzyć w coś. „Powodem więc tego, że się «w coś» wierzy, jest to, że się «komuś» wierzy. Jeśli ten warunek nie zachodzi, nie możemy wtedy mówić o wierze w sensie właściwym.” [...] wiara związana jest z aktem woli człowieka. Wierzyć można tylko wtedy, gdy się chce. Pieper cytuje Johna Henri Newmana: „Skoro tylko jesteś przeświadczony, że musisz wierzyć, wówczas inte-

lekt zrobi swoje; tym, co teraz konieczne do wiary, jest nie jakiś argument, lecz akt woli”. Innymi słowy, są ludzie, którzy nigdy ze stanu poszukiwania Boga nie przechodzą do aktu wiary w Niego, bo nie ma u nich aktu woli i dlatego nieustannie pytają o dodatkowe argumenty. Gdy otrzymają odpowiedź na jedno pytanie, natychmiast stawiają kolejne i żądają kolejnego argumentu. W pewnym momencie potrzebny już jest nie argument, ale akt woli, który jest aktem zawierzenia. Stąd bierze się zdanie św. Augustyna, że „wiera opiera się na chceniu”. To chcenie, ten akt woli, nie może jednak być czymś wymuszonym, lecz musi być jak najbardziej wolnym aktem człowieka, wypływającym z potrzeby jego serca, gdyż w nim wierzący afirmuje, miłuje, chce i uznaje za prawdziwe to, co mówi poręczyciel i świadek. [...]

W encyklice *Fides et ratio* Jan Paweł II pisze, że człowiek ze swej natury szuka prawdy. Do prawd związanych z prawami natury dochodzi on zasadniczo drogą rozumową w oparciu o badania i dowody empiryczne. [...] Natomiast, gdy chodzi o głębszą prawdę, która ma mu ukazać sens życia, to człowiek „dochodzi do niej nie tylko drogą rozumową, ale także przez ufne zawierzenie innym osobom, które mogą poręczyć za pewność i autentyczność tejże prawdy” (FR, 33). Tak dochodzi się do poznania głębszej prawdy o drugiej osobie. Gdyż, jak pisał polski papież, „wiera w porównaniu ze zwykłym poznaniem opartym na oczywistych dowodach jawi się często jako rzeczywistość bogatsza o pewien ludzki wymiar, wiąże się bowiem z relacją międzyosobową i angażuje nie tylko osobiste zdolności poznawcze, ale także głębiej zakorzoną zdolność zawierzenia innym ludziom, nawiązania z nimi trwalszej i ściślejszej relacji” (FR, 32). Podobnie jest, gdy chodzi o poznanie Boga. Ku Niemu również duch ludzki unosi się na dwóch skrzydłach: wiary i rozumu – *fides et ratio*.

Wiara w Boga bowiem jest niczym innym, jak odpowiedzią ufności i miłości na uprzedzające słowo Boga do nas. Jest to słowo, jakie Bóg wypowiedział przez swoje stworzenie, ale także przez proroków, a ostatecznie jest to słowo, jakie wypowiedział przez Jezusa Chrystusa, swego Syna. Podobnie jak miłość, wiara jest bardziej-niż-konieczna, gdyż taki jest jej przedmiot – Osoba. Miłość, nie będąc konieczną, jest w życiu ludzi czymś bardziej-niż-koniecznym; czymś, co temu życiu nadaje najgłębszy sens, za czym człowiek najbardziej tęskni i ku czemu najbardziej dąży, choć wydaje się, że bez niej można się obejść. Podobnie też jest z wiarą w Boga. Czy można bez niej żyć? Można. Ale wiara w Boga odkrywa przed człowiekiem nowe przestrzenie. Pisze o tym Jan Paweł II w encyklice *Fides et ratio*. Zauważa, iż mądrość Krzyża Chrystusowego – będąca pełnią Bożego objawienia – stanowi wy-

zwanie rzucone naszemu rozumowi. Tu też pojawia się piękny obraz rafy koralowej. Papież pisze: „Orędzie Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego stanowi rafę, o którą może się rozbić powiązanie wiary i filozofii, ale poza którą otwiera się nieskończony ocean prawdy”. Wielu polskich uczonych przedarło się przez rafę „redukcji racjonalistycznej” i wypłynęło na głębię oceanu innej rzeczywistości i daje temu świadectwo w książce Magdaleny Bajer *Jak wierzą uczeni. Rozmowy z profesorami*.

Między wiarą a niewiarą znajduje się wolny i bezinteresowny akt człowieka. W odróżnieniu od niewiary, wiara w Boga to akt zawierzenia siebie Innemu – Innemu przez duże „I”; to akt woli, który jest odpowiedzią na uprzednio skierowane i przez człowieka usłyszane słowo Boga do swego stworzenia. Specyfiką tej wiary jest to, że jest ona jednocześnie aktem miłości. Prawdziwa wiara w Boga jest bowiem zaangażowaniem nie tylko umysłu, ale i woli, i przede wszystkim serca człowieka.

Pontyfikaty trzech ostatnich papieży

Ojciec Andrzej Koprowski SJ proponuje spojrzeć na pontyfikaty Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka pod kątem: „co Pan Bóg chce zrobić poprzez konkretny pontyfikat?” Każdy z nich wpisuje się w bardzo skomplikowany proces dojrzewania procesów kulturowych, społecznych, politycznych, duchowych świata, ale i w procesy wewnętrzne Kościoła i realizowanej przezeń misji apostołskiej. W tym numerze przybliżamy postać Jana Pawła II.

Jan Paweł II był ekspresją Soboru Watykańskiego II, w którym uczestniczył, i to bardzo aktywnie. Dokument soborowy *Gaudium et Spes*, słynny *Schemat XIII*, był w dużej mierze jego autorstwa. Wszystko było osadzone w szerszym kontekście procesów kulturowych. Widząc tendencję wypchnięcia chrześcijaństwa z życia społecznego, Jan Paweł II poszerzył perspektywę patrzenia Kościoła. „Drogą Kościoła jest człowiek” (*Redemptor Hominis*). Perspektywą patrzenia Jana Pawła II był „świat”, stworzony przez Boga świat – i w nim dopiero chrześcijaństwo ze swoją misją. Jan Paweł II bronił człowieka, nie tylko „chrześcijanina”. W nauczaniu Jana Pawła II nie chodziło o „propagandę doktryny” z używaniem starych, sprawdzonych metod, ale o ponowne odkrywanie – w duchu Soboru Watykańskiego II – pierwotnej treści „dobrej nowi-

ny”, która dotyczy człowieka, w konkretnie jego życia, uwarunkowaniach kultury, obyczajów i kondycji społecznej.

Chrześcijaństwo Jan Paweł II ukazywał nie jako ideologię, lecz nowy powiew ducha potrzebny współczesnemu światu. Polacy przez lata zapamiętali moc wołania: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi”. Przełomowość tego pontyfikatu polegała m.in. na tym, że tak, jak demaskował on wszelkie ideologie laickie, totalitarne i ateistyczne, tak podobnie oczyszczał i sam Kościół z „ideologicznej otoczki”, z wszelkich prób instrumentalizacji wiary w programach politycznych i działaniach grup powołujących się na chrześcijaństwo i Kościół, a reprezentujących swe partykularne interesy. W tej kwestii Jan Paweł II był nadzwyczaj konsekwentny.

Pontyfikat Jana Pawła II to odsłanianie Chrystusa w człowieku („Człowiek musi mieć świadomość swego autentycznego obywatelstwa, swego pierwszeństwa w jakimkolwiek układzie stosunków i sił”, Warszawa 1979). Co więcej, zadaniem człowieka jest chronić Chrystusa, bo każde uderzenie w człowieka uderza w Boga (przemówienie w Muzeum Pamięci Yad Vashem). Zarazem „człowieka nie można zrozumieć bez Chrystusa...” Wyrazisty sygnał dany został już w pierwszym publicznym wystąpieniu po wyborze na Stolicę Piotrową. „Otwarcie drzwi” systemów politycznych i kultur jest warunkiem powiązania duchowości z zaangażowaniem społecznym. Dlatego chrześcijaństwo Jana Pawła II nie mogło być „zakrytyjne”, a Kościołowi nie wolno dać się wypchnąć z publicznej sfery życia. Kultura i chrześcijaństwo wzajemnie się przenikają. Kultura stanowi naturalne środowisko życia dla wiary, a wiara daje kulturze istotne siły witalne. „Nie bójcie się. Otwórzcie drzwi Chrystusowi! Granice państw, systemów ekonomicznych, szerokie dziedziny kultury. Nie bójcie się. On jeden wie... Człowieka nie sposób zrozumieć bez Chrystusa.”

Z takiego rozumienia misji Kościoła w pluralistycznym świecie wynikały przełomowe dokonania Jana Pawła II w chrześcijańskiej nauce społecznej:

uwrażliwianie na „struktury grzechu” („Solicitude Rei Socialis”) zarówno w komunizmie, jak i w ekonomii liberalnej, akcent na osobistą odpowiedzialność człowieka za zło w sferze społecznej i ekonomicznej. Nie system ideologiczny, ale ład etyczny właściwy człowiekowi stworzonemu przez Boga, na Jego obraz i podobieństwo. Gdy zaczął się upadek komunizmu, Jan Paweł II wołał: „Ostrożnie!” By nie wpaść w niewolę konsumpcji. Od lat 60-ych równość interpretowana jest jako brak różnorodności. Ludzie są nie tylko równi, ale są tacy sami... Autonomia określana jest jako prawo każdego do zdefiniowania swoich własnych norm, koniec zewnętrznych ograniczeń. Każdy dla siebie jest źródłem swych własnych wartości. Rewolucja 1968 głęboko zredefiniowała rolę jednostki w społeczeństwie,

nadała nowe znaczenie takim słowom, jak „równość”, „wyzwolenie”, „seksualność” czy też „wolność”, a także – wyraźnie pejoratywne – takim słowom, jak „religia”, „rodzina” czy „ojczyzna”. Była początkiem skrajnego subiektywizmu, który dziś pustoszy życie społeczne.

Innym istotnym elementem pontyfikatu Jana Pawła II było „wyprowadzenie myślenia kościelnego poza Europę Zachodnią”. Od zawsze mówiło się, że Kościół jest powszechny, ale tak na serio – to był to Kościół w Europie Zachodniej. Z lekceważoną formą katolicyzmu w Europie Wschodniej,

z terenami misyjnymi w Afryce, Ameryce Łacińskiej, Azji. Jan Paweł II natomiast postawił na równej płaszczyźnie wszystko. Wizytą duszpasterską w Meksyku na samym początku pontyfikatu, „wydobył” znaczenie Kościoła w Ameryce Łacińskiej. Często podkreślał, że przyszłość chrześcijaństwa i Kościoła rozegra się w Afryce i w Azji. Przez liczne podróże na te kontynenty przybliżał wymiar uniwersalny Kościoła powszechnego. Europie uświadomił jej zróżnicowanie, ale i jedność kulturową. Dwa płuca Europy – dwa płuca Kościoła: korzenie ekumenizmu i jego tło kulturowe. Europa po II wojnie światowej została podzielona na dwa obozy, na Wschód i Zachód, ale jest jednością kulturową, która dojrzewała przez wieki. Przełamanie nieprzekraczalnej granicy między Wschodem i Zachodem



dem, ukazywanie Europie jej duchowych korzeni, budowanie mostów, zmierza do „powrotu do czystego, duchowego źródła chrześcijaństwa przed jego podziałem”. Integralna wizja jedności kulturowej i drogi ekumenizmu w sposób niezwykle wyrazisty dała się poznać w pielgrzymkach Papieża do Grecji i na Ukrainę.

Znajdowało to przełożenie na bardzo zdawałoby się „sakralny”, choć publiczny, element życia Kościoła, jakim jest liturgia. Papieskie ceremonie odbijały jak w zwierciadle tę linię przełomu przez wprowadzanie elementów wschodnich do liturgii łacińskiej (błogosławieństwo ewangeliarzem, śpiewy Akatysty i inne). W liturgii znajdują swe odbicie także inne aspekty przełomu: dowartościowanie lokalnej kultury, roli laikatu, ekumenizm etc.

Dialog międzyreligijny – otwarcie wobec niewierzących – odwaga wyznania win Kościoła oraz „zaniechane działania” tam, gdzie wymagała tego Ewangelia dla dobra człowieka, bez zważania na jego religię (judaizm), wyznanie (prawosławie, reformacja), narodowość (konflikty wojenne) czy status społeczny (niewolnictwo). Logicznym skutkiem takiej linii pontyfikatu było m.in. rehabilitowanie Jana Husa czy Galileusza. Przełom w relacjach chrześcijaństwa z judaizmem.

W 1995 roku Jan Paweł II opublikował encyklikę *Ut unum sint*, W końcowej jej części podjął problem stylu posługi Biskupa Rzymu. Kościół katolicki jest świadom, że pośród wszystkich Kościołów i Wspólnot kościelnych to on zachował posługę Następcy Apostoła Piotra w osobie Biskupa Rzymu, którego Bóg ustanowił „trwałym i widzialnym źródłem i fundamentem jedności”. Dzięki władzy i autorytetowi, bez których funkcja ta byłaby tylko pozorem, Biskup Rzymu ma zabezpieczać komunie wszystkich Kościołów, jest pierwszym pośród sług jedności. Jestem przekonany, zauważa Jan Paweł II, że ponoszę w tej dziedzinie szczególną odpowiedzialność, która polega przede wszystkim na dostrzeganiu ekumenicznych dążeń większości chrześcijańskich Wspólnot i na wsłuchiwaniu się w kierowaną do mnie prośbę, abym znalazł taką formę sprawowania prymatu, która nie odrzucając istotnych elementów tej misji, byłaby otwarta na nową sytuację. By prymat spełniał swoją funkcję jednoczącą. Zwracając się do Patriarchy ekumenicznego, Jego Świątobliwości Dimitrios I, powiedziałem, że jestem świadom, iż „z różnorodnych przyczyn i wbrew woli jednych i drugich to, co miało być posługą, mogło niekiedy przybierać dość odmienną postać. Jednak pragnienie bezwzględnej posłuszeństwa woli Chrystusa każe mi, jako Biskupowi Rzymu, sprawować ten urząd. Modlę się gorąco do Ducha Świętego, by obdarzył nas swoim światłem i oświecił wszystkich pasterzy i teologów naszych Kościołów, abyśmy wspólnie poszukiwali

takich form sprawowania owego urzędu, w których możliwe będzie realizowanie uznawanej przez jednych i drugich posługi miłości.”

Jan Paweł II często mówił o nowej „wiosnie Kościoła”, jego przepowiadanie ożywiało szczególnie młodzież. Dynamiczny i bezpośredni dialog tego Starca z młodymi był jednym z najbardziej spektakularnych przełomów dokonanych w czasie jego pontyfikatu. Jan Paweł II – w nawiązaniu do swych doświadczeń z okresu duszpasterzowania w Krakowie – podczas każdej ze swych pielgrzymek zwracał się bezpośrednio do młodych, odkrywając w młodzieży najgłębsze wartości, które nosi w swych sercach, często nawet w sposób nieuświadomiony. „Stawiając” na młodych, Jan Paweł II konsekwentnie dążył do ożywienia i uruchomienia nowej energii w starzejących się Kościołach Zachodu. Ten pełen nadziei i ukierunkowany na przyszłość dialog znalazł swój najpełniejszy wyraz w Światowych Dniach Młodzieży – jednym z najbardziej spektakularnych zjawisk jego pontyfikatu. W Paryżu, w 1997 roku młodzież zaskoczyła zarówno socjologów, jak i hierarchię kościelną masowym przybyciem na pola Long Champs, a w 2000 roku na Tor Vergata pod Rzymem. Te milionowe zgromadzenia młodych, których rodzice buntowali się w czasie rewolty 1968 roku, nie miały już nic wspólnego ideowo z pokoleniem „dzieci kwiatów”. „Pope babies” – jak pisała anglojęzyczna prasa – w sierpniu 2000 roku pozostawiły swych „kultowych idoli”, zafascynowany się człowiekiem, który przypomina im te same prawdy, jakie odrzucili ich rodzice, a zarazem mówi to, czego nie usłyszeli od nikogo: że są nadzieją Kościoła i świata. Wraz z nimi kierował uwagę świata ku przyszłości.

O poszanowaniu Najświętszego Sakramentu

U podstaw poszanowania Najświętszego Sakramentu leży wiara w rzeczywistą obecność Pana Jezusa w darach ofiarnych – chleba i wina. O naturę tej obecności spierali się starożytni, nawet wymyślili odpowiednie słowa na określenie tego, co się dzieje na ołtarzu w czasie Mszy św., nie będziemy ich przytaczać, by ten tekst nie był zbyt przeintelektualizowany. Wynika stąd, że błędem jest tworzenie swoistego *savoir-vivre'u*, bo grozi to rutyną lub magią oddalającą nas od żywej wiary. Przypomnijmy przestrogi Pana Jezusa, że mamy czcić Boga czynami a nie ustami (Mt. 23,3 i nn). Czcimy więc obec-

ność Chrystusa czy wręcz kłaniamy się Mu tak, jak to mówi jedna z pieśni eucharystycznych. Ale pewnej rutyny nie da się chyba uniknąć. Dzieje się tak gdy adaptujemy niektóre gesty uszanowania z życia codziennego. Są to pokłony, utrzymywanie kontaktu wzrokowego czy zwracanie się w kierunku niesionego Najświętszego Sakramentu. Przyklękamy przed Tabernakulum przechodząc w pobliżu lub zaraz po wejściu do kościoła, bo mamy zamiar zająć miejsce gdzieś w nawie. Kiedyś był zwyczaj przyklęknięcia na oba kolana z pokłonem przed wystawionym Najświętszym Sakramentem, w zasadzie nikt tego nie odwołał.

Konstytucja Soboru Watykańskiego II „O Liturgii Świętej” (*Sacrosanctum Consilium*) doprecyzowała formy obecności Chrystusa w czasie Mszy Św. Chrystus jest obecny: w najważniejszej formie w darach ofiarnych chleba i wina, ale także w zgromadzeniu wiernych, w kapłanie, w głoszonym Słowie. W bardziej uroczystych liturgiach odbywa się okadzenie m.in. kapłana, głoszącego Słowo, księgi Ewangelii i ludu. Od *Przeistoczenia* mamy obecność Chrystusa w Darach, stąd osoby, które muszą się poruszać przed ołtarzem, przyklękają lub skłaniają się w jego kierunku. Najważniejsza aklamacja „Per Ipsum...” (Przez Chrystusa z Chrystusem i w Chrystusie...) rzadko spotyka się z dostateczną uwagą. W tym momencie podobnie jak w czasie *Przeistoczenia* powinniśmy przerwać zbieranie ofiar od wiernych.

Adoracja to nawiedzenie wystawionego Pana Jezusa i bycia z Nim w jakiejś formie modlitwy i kontemplacji. Dzieje się to w specjalnej kaplicy Najświętszego Sakramentu, która jest urządza-

na w zabytkowych kościołach, takich jak Mariacki czy Franciszkań w Krakowie lub w Warszawie u Najświętszego Zbawiciela. Takie urządzenie kościoła pozwala na oddzielenie modlących się od turystów, których wpuszcza się innym wejściem i nawet za biletami (Kościół Mariacki w Krakowie). Jak widać, jest w tym tytułowe poszanowanie Najświętszego Sakramentu. Do adoracji można zaliczyć procesje z Najświętszym Sakramentem i ich najbardziej uroczystą formę, jaką jest procesja Bożego Ciała. Stanowi ona manifestację na rzecz obecności Boga z nami, świadectwem naszej wiary. Na początku niesiony jest krzyż, feretrony, gra orkiestra, w procesji uczestniczą różne służby, duchowni i zakonnice, bielanki, a w końcu najważniejszy Pan Jezus w monstrancji. Niosącego monstrancję celebransa zwyczajowo podtrzymuje dwóch nobliwych panów. Jest to bardzo często potrzebne, bo monstrancja nie musi być lekka, a ręce wzniesione szybko się męczą. Można tych panów porównać do Aarona i Chura, którzy podtrzymywali ręce Mojżesza w czasie walki z Amalekitami [Wy 17,11 – 12].

Dawniej na obszarach wiejskich, gdy kapłan „szedł do chorego z Panem Bogiem”, towarzyszył mu ministrant z kołatką czy dzwonkiem, może i ze



światłem, a napotkani parafianie oddawali cześć Panu Jezusowi nawet przez przyklęknięcie. Współcześnie jeden z moich proboszczów ostrzegwał, że gdy idzie do chorego z Panem Jezusem, to się nie odkłoni.

Po Soborze Watykańskim II uproszczono czynności ołtarzowe związane ze „sprzątaniem Stołu” i myciem naczyń liturgicznych. Jest to związane także ze współczesną wiedzą, która stwierdza, że każde zetknięcie się dwóch ciał fizycznych powoduje wymianę wzajemną molekuł zupełnie niewidocznych (korzysta z tego współczesna kryminalistyka w rozmaitych dociekaniach). Od strony naszego zainteresowania warto zwrócić uwagę na to, że obecność Najświętszego Ciała realizuje się do momentu, gdy chleb pozostaje chlebem. A więc do czasu strawienia przez ludzki organizm, rozpuszczenia w wodzie Komunikantu przypadkiem zabrudzonego, wreszcie do rozproszenia aż poza cząstki widoczne. Dawniej palce przyszłego kapłana były specjalnie poświęcane w trakcie udzielania sakramentu kapłańskiego i w każdej Mszy Św. podlegały umyciu przed i po liturgii – palce te były między ablucjami stale złączone i używane jedynie do manipulowania Przemienionymi częściami Chleba Ofiarne-go. Obecnie ablucja rąk ma raczej symbolikę absolucji (rozzrzeszenia). Kwestie te są dość ściśle określone dla Kościoła Rzymskiego. W innych Kościołach Apostolskich postać chleba używanego w liturgii bywa różna i różne są formy rozdzielania Przemienionego Chleba.

Przyjmując Komunię Świętą, spotykamy bezpośrednio Kapłana, który jak wyżej wspomniano, uosabia Pana Jezusa, podaje nam cząstkę Jego Ciała i oznajmia o tym! Należy więc spojrzeć w oczy owemu Nosicielowi, potwierdzić wiarę w Obecność słowem „Amen” i przyjąć do spożycia...

Mamy w Kościele Zachodnim wielowiekową tradycję przyjmowania Komunii Świętej bezpośrednio do ust. Forma ta bywa krytykowana ze względów higienicznych: nie wszyscy są dostatecznie zdrowi i fizycznie czysti. W innych kościołach apostolskich Przemieniony Chleb pobiera się samemu (prawosławie). W ostatnich czasach w naszym Kościele dopuszcza się przyjmowanie Komunii Św. „na rękę”. Jest obowiązek spożycia Jej bezpośrednio w obecności udzielającego i zalecana jest naturalność tej czynności. Nie należy więc tego czynić ukradkiem, jakby wstydliwie... Tu ciekawostka, nadzwyczajny szafarz czy diakon nie może sobie udzielić Komunii Św. Teraz przyjmujemy Komunię Św. na stojąco, czy klęcząc, czy przyklękając przed Jej przyjęciem. W starych kościołach, gdzie są tzw. balaski (oddzielające prezbiterium od nawy), wzdłuż których udziela się Komunii Św., na pewno klęczymy i przyjmujemy Ją do ust. W innych okolicznościach, zdarzających się częściej, podchodzimy do

rozdzielającego Komunię Św. rzędem i przyjmujemy Pana Jezusa stojąc. Niektórzy przyklękają – ma to być oddanie czci, ale odbywa się w bardzo niekorzystnej konfiguracji, bo przyklękamy przed plecami poprzednika. Trzeba wymyślić jakąś inną formę – może przyklęknąć z boku i potem podejść...

Nie można udzielać Komunii Św. „na rękę”, jeśli udziela się jej pod dwiema postaciami (np. w Wielki Czwartek). Przyczyny techniczne nie pozwalają na tę formę w czasie dużych zgromadzeń liturgicznych. Zdarza się taki wyjątek, gdy główny celebrans zezwala asystującemu diakonowi, któremu przekazał cząstkę Najświętszego Sakramentu, zamoczyć Ją w Przemienionym Winie.

Idąc do, lub odchodząc od Komunii dobrze jest unikać kontaktu wzrokowego z osobami mijanymi, gdyż jesteśmy w towarzystwie daleko ważniejszej Osoby... unikamy w ten sposób, czasem zupełnie spontanicznego, pozdrowienia ze strony znajomych.

Zdarzenia takie, jakie miały miejsce w Sokółce czy Legnicy, przyczyniły się do nawrócenia pewnej liczby osób, a dla nas są apelem-przywołaniem, abyśmy demonstrowali naszą wiarę w rzeczywistą Obecność Chrystusa w naszych kościołach.

Swoje refleksje przekazuje Władysław

„Duszpasterstwo Misyjne” Ojca Mirosława Paciuszkiewicza SJ

cz.1

Źródło misyjności

Zawsze było dla mnie oczywiste, że źródłem misyjności Ojca Mirosława było głębokie doświadczenie osobistej relacji z Panem Bogiem. Często mi powtarzał, że nie należy dopuścić, aby uległo ono zastarzeniu się. Misyjność wpływała przede wszystkim z wewnętrznego nastawienia serca. Ukazywał swoim życiem, że bycie zakonnikiem i księdzem wynika do osobistego świadectwa, nie tylko przez to, co się robi, ale przede wszystkim przez to, kim się jest. Ludzkie serca otwierają dzisiaj najczęściej wartości podstawowe: życzliwość, uprzejmość, uśmiech, pogoda ducha oraz gościnność. Dlatego ważne jest takie bycie dla innych, bycie do dyspozycji, które pozwala podejść bez lęku i obaw, aby

zapytać się, wyzalić oraz po prostu być wysłuchanym. Przyjmował człowieka takim, jakim jest, cieszył się tym, że po prostu przychodzi, że czegoś szuka. Był przy tym świadomy, że nie ze wszystkich da się uczynić od razu przekonanych i świadomych chrześcijan. Był człowiekiem ogarniętym pasją zdobywania ludzi dla Chrystusa i pomagającym w znalezieniu osobistej drogi do Niego. Wielkim szczęściem było dla niego doświadczenia z bliska działania Pana Boga w życiu innych. Czuł się zawsze bardzo wyróżniony, kiedy ktoś dopuszczał go do tej najgłębszej tajemnicy swojego życia. Nauczyłem się od niego, że największym wrogiem współczesnych księży jest rutyna, przyzwyczajenie i oswojenie ze świętością oraz poczucie bycia specjalistą od spraw duchowych. Konkretnie słabości można pokonywać, a nawet mogą stać się one źródłem błogosławieństwa w późniejszym życiu. Trudniej natomiast przezwyciężyć mentalność polegającą na dążeniu do ułożenia sobie spokojnego życia przy Panu Bogu. Był całkowitym przeciwieństwem tego typu dążenia. Ojciec Mirosław często stawiał sobie pytanie: czego Kościół potrzebuje ode mnie? Jak mogę być mu bardziej pomocny poprzez swoją posługę? To z pewnością było wielką oznaką jego wrażliwości i przenikliwości duszpasterskiej.

Poprzez swoje duszpasterstwo misyjne realizował wezwanie, które papież Franciszek formułuje jako wyjście na peryferia. Przy czym w jego misyjności peryferyjnej nie chodziło jedynie o jakieś odległe miejsce czy środowisko. Chodziło o peryferia na terenie, na którym się poruszał i działał. Liczyło się dla niego przede wszystkim budowanie Kościoła z „żywych” kamieni. Czuło się, że każdy człowiek jest dla niego ważny. Nie troszczył się tylko o tych, którzy chodzą do kościoła, ale również o żyjących na jego obrzeżach.

Katechumenat dorosłych – początki życia wiary
Ojciec Mirosław wielu ludzi sprowadził nad Jordan Kościoła, do źródła chrzcielnego. Wiedział, że w Warszawie są dziesiątki tysięcy dorosłych ludzi nie-

ochrzczonych, którym trzeba ułatwić drogę do sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego. Marzył o stworzeniu prężnego ośrodka katechumenatu. Owocem tego pragnienia była książka „*Katechumenat dawniej i dziś*”, ukazująca nagłą potrzebę powołania do życia instytucji na wzór starożytnego katechumenatu, który pomagałby dochodzić ludziom do dojrzałej wiary. We wstępie do tej książki napisał: „Jestem przekonany, że w Polsce powinna powstać sieć ośrodków katechumenatu z prawdziwego zdarzenia. Są bowiem setki tysięcy ludzi dorosłych nie ochrzczonych. Kościół w naszym kraju nie będzie wzrastał, jeśli nie stanie się misyjny, jeśli nie stworzy odpowiednich warunków, żeby ludzie do niego wchodzili.”



Ojciec Mirosław na początku opowiadał się za dwuletnim katechumenatem, zarysował nawet jego program. Pomimo tego, że pomagał w połowie lat osiemdziesiątych kilkudziesięciu osobom w drodze do chrztu, bierzmowania i Eucharystii, ani razu nie zrealizował proponowanego przez siebie pomysłu. Przygotowanie do tych sakramentów trwało niespełna rok. Będąc już w Warszawie zaproponował program rocznego katechumenatu, wliczając w niego pre-katechumenat i okres mistagogii (pogłębionego wtajemniczenia). Jakie na tej drodze proponował ważne etapy? Oczywiście szeroka in-

formacja – zaproszenie skierowane do osób, które pragną wejść na drogę prowadzącą do chrześcijaństwa. Potem spotkanie i rozmowa, podczas której zgłaszający powinien opowiedzieć o swojej sytuacji duchowej oraz otrzymać wstępne informacje o programie katechumenatu oraz wskazania dotyczące lektury. Nie należy ustalać terminu chrztu, gdyż ten będzie uzależniony od zaangażowania kandydata, jego wzrastania w wierze i postawy moralnej. Ten pierwszy etap można nazwać pre-katechumenatem, a kandydatów sympatykami chrześcijaństwa. Obrzęd przyjęcia do katechumenatu mógłby odbyć się po kilku spotkaniach, gdy liczba osób w grupie będzie stała. Cotygodniowe spotkania w grupie można zacząć od nawiązania do starożytnego katechumenatu i omówienia rocznego programu

zająć. Potem warto przeanalizować wyznanie wiary, sakramenty święte, *Dekalog* i *Kazanie na Górze*, a następnie różne formy modlitwy, ze szczególnym uwzględnieniem *Ojciec nasz*. Właściwym momentem przekazania Symbolu Wiary będzie moment zakończenia wspólnej refleksji nad nim; podobnie jeśli chodzi o *Modlitwę Pańską*. Szczególnie bogaty w sensie liturgicznym jest okres Wielkiego Postu. Zaczyna się od obrzędu wybrania kandydatów do chrztu, czyli wpisania imienia. W trzecią, czwartą i piątą niedzielę Wielkiego Postu sprawuje się skrutynia. Ich celem jest publiczne sprawdzenie wiarygodności katechumenów i umocnienie ich egzorcyzmem, aby bardziej przylgnęli do Chrystusa i postąpili w miłości ku Niemu. Skrutynia stanowią weryfikację, czy dany katechumen zaczął przyjmować taką logikę życia, w której zgadza się, by Bóg był jego „Skrutatorem” mając pełny wgląd w jego życie. Kto poddaje się *skrutynium* zaczyna odkrywać nową koncepcję życia. Nie jest to jednorazowe zdanie egzaminu dopuszczającego do przyjęcia chrztu, lecz stałe wchodzenie w styl życia oparty na nawróceniu. Sakramentów Wtajemniczenia Chrześcijańskiego udziela się zazwyczaj w Wigilię Paschalną, po poświęceniu wody. Po chrzcie, bierzmowaniu i pierwszym pełnym udziale w Eucharystii następuje okres mistagogii, tj. pogłębionego wtajemniczenia. Chodzi o to, aby nowo ochrzczeni zostali włączeni we wspólnotę Kościoła. Na zamknięcie tego okresu, pod koniec okresu Wielkanocnego, około niedzieli Zesłania Ducha Świętego, należy odprawić jakies nabożeństwo i nadać mu uroczysty zewnętrzny charakter.

Ojciec Mirosław wyznał kiedyś, że ośrodek katechumenatu, który próbował stworzyć, nie gromadził tłumów. Największa liczba dorosłych, którzy przyjęli chrzest w 1993 roku, sięgnęła 9 osób.

Sakramenty uzdrowienia

Sakrament pojednania jest rodzajem duchowej dializy oczyszczającej nasz organizm i odtruwającej nasze wnętrza. Tutaj nie tylko doświadczamy przebaczenia win, ale również uzdrowienia ran, zarówno tych spowodowanych naszymi grzechami, jak również tych, które inni popełnili wobec nas. Sakrament pojednania jest ukazywaniem miłosiernego oblicza Ojca Niebieskiego, który pragnie nam przekazać przez Jezusa orędzie, że Jego dom jest zawsze otwarty, nie ma takiego grzechu, z którego Bóg nie mógłby wyleczyć człowieka i uzdrowić jego serca. Potrzebujemy w naszym życiu takich kapłanów, szafarzy tego sakramentu, którzy będą w czytelny sposób pośredniczyć w takim właśnie doświadczeniu Boga. Bardzo wielu ludzi doznawało tego poprzez cierpliwą i wytrwałą posługę Ojca Mirosława. Zawsze starał się szukać tego, co da się zrobić w konkretnej sytuacji, jak pomóc rozjaśnić mrok w

sercu człowieka i wlać nadzieję. Gdy przestał być proboszczem, bardzo dużo czasu spędzał nadal w konfesjonale. Szczególnie wieczorami. Nie odchodził dopóki nie wyspowiadał ostatniego penitenta. Zapisał w swoich *Fascynacjach duszpasterskich* takie słowa: *uczestniczyłem w niezwykłych przeżyciach ludzi, którzy z różnych manowców po latach wracali do Pana w Sakramencie Pokuty. Wyobrażałem sobie, co dzieje się w niebie, gdy nawraca się choćby jeden grzesznik. Nie zdołałem odtworzyć mnóstwa spotkań z ludźmi, podczas których padały podobne słowa. A jeżeli brakowało słów, to znacznie więcej mówiły promienne błyski w oczach i przemienione, uszczęśliwione twarze.*

Bardzo istotne miejsce w misyjnym posługiwaniu Ojca Mirosława zajmowali chorzy. Oni uczyli go dystansu wobec doczesności. Miał poczucie, że choroba jest częścią składową życia człowieka i że trzeba uczyć się przeżywać również sytuację zagrożenia. Ojciec Mirosław miał świadomość, że choroba jest wielką próbą dla człowieka. Następuje wtedy całkowite przewartościowanie tego, co ważne w życiu. Nabieramy innej perspektywy. To, co było ważne do tej pory, przestaje się liczyć. Nie można zaprogramować swojej nadziei. Choroba jest czasami trudnym darem. W chorobach spotkamy Boga niezrozumiałego i tajemniczego. Życie wymyka się z rąk; okazuje się, że nie mamy nad nim pełnej kontroli. Doświadczamy ogromnej kruchości i niepewności. Chyba najtrudniejsze w stawaniu przed chorym jest poczucie bezradności. Ogarnia nas często w spotkaniu z bólem, cierpieniem i śmiercią. Czuje się, że słowa są zupełnie nieadekwatne do ciężaru chwili, która przytłacza. Nie wiemy, co powiedzieć. Pozostaje obecność i współczucie. Trzeba przełamywać nieśmiałość i wewnętrzny opór. Ani wiara, ani modlitwa nie rozwiązują automatycznie wszystkich problemów, jakie napotykamy, ale z pewnością pozwalają je przetrwać i przezwyciężyć. Sprawiają, że w przestrzeni bólu i cierpienia możliwe jest spotkanie z Bogiem.

ks. Krzysztof Ołdakowski SJ

O zniwie i zniwiarzach

Wielkie zniwo i niewielu zniwiarzy. To w Ewangelii słyszymy.

Myśl naszą zatrzymujemy przy powołanych do stanu duchownego.

Ale też uświadamiamy sobie, że każdy z nas wierzących w Chrystusa do apostołowania jest powołany.

Wszędzie tam, gdzie nas Pan postawi w życiu.

Owszem, duchowni jakby więcej danych mają, by skutecznie apostołować.

Tylko, że kto więcej otrzymał, od tego więcej się wymaga. Tak, to prawda.

Zauważmy: przez ile trudów przejść trzeba do wiary w Chrystusa.

Już wtedy, gdy nauczał publicznie, a na swoich uczniów wybrał ludzi prostych.

Trudno było przebić się do wiary rdzennym mieszkańcom obu Ameryk czy Afryki, przez tych, którzy przybyli z Europy i ich mordowali, demoralizowali, przynieśli choroby, odebrali ziemię.

Trudno jest nam przebijać się do wiary w Chrystusa, przez małość i zwyczajną głupotę tych, co mienią się Jego wyznawcami.

Trudno przebijać się do wiary w Chrystusa, gdy Jego uczniowie, osoby duchowne, kiepsko uczą, źle żyją i gorszą tylko swoimi zachowaniami.

Dużo tęsknoty wtedy trzeba za prawdą, uczciwością, pięknem.

Dużo dobrej woli i łaski od Boga samego, żeby nie ustać w drodze.

Ale do dobrego świadectwa o Chrystusie powołany jest każdy z nas.

I zapewne są wśród nas tacy, którzy są przekonani, że mają więcej do dania, niż niejeden banalny, mało oryginalny duchowny.

Jeśli tacy wśród nas są, to niech dają więcej z siebie, niech dzielą się z innymi w myśl: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie”.

W służbie Chrystusowi nie ma co oglądać się za nagrodą i uznaniem.

Trzeba za to mocno bronić Dekalogu i Ewangelii, bo wróg jest silny.

Kto z nas wątpić zaczyna i narzekać, przechodzi na stronę wroga.

Stawać po stronie Dekalogu i Ewangelii wydaje się być niepopularne w wielu środowiskach dzisiaj.

I będą nas za to do średniowiecza posyłać, ciemnogrodem nazywać.

Tylko szkoda, że oni sami o średniowieczu niewiele wiedzą.

I będą szmirą nas karmić, wciskać bluźnierstwa i brzydotę, kiczem moralnym wszystko pokrywając. I będą w oczy kłamać i na życie nastawać, bo bezbronne.

No i wtedy musimy sobie przypominać, że jesteśmy powołani do obrony prawdy, dobra, uczciwości, piękna. Że mamy nasze chrześcijańskie wartości.

Toteż uświadomienie sobie, że wszystko, co głośnie i pstrokatę, wcale wartościowe nie jest.

Nasza obrona wartości chrześcijańskich poprowadzi nas w stronę tych, co się gorzej mają, których życie może potraktowało zbyt surowo.

A o takich właśnie mówi Pan Jezus w Ewangelii.

To wszystko, co z takim trudem osiągamy w naszym życiu, to, co piękne, dobre i uczciwe, zaowo-

kuje stokrotnie, gdy podzielimy to z naszymi bliźnimi.

Na czas letni, życzymy sobie spotkań z mądrymi i dobrymi wyznawcami Chrystusa, osobami duchowymi, ale i świeckimi.

Życzymy sobie nawzajem, by nigdy nie gasła w nas tęsknota za dobrem, uczciwością, prawdą, pięknem, za Bogiem samym.

Ks. Marek Sokołowski SJ

Nasze lektury

Na skrzyżowaniu dróg (Ekklesia)

Jak Jezus Chrystus dla nas tworzył swój Kościół

Autorem tekstu jest członek redakcji naszego pisma – ojciec Andrzej Koprowski SJ. Jest to publikacja o Kościele, została pomyślana wieloaspektowo zarówno pod względem treści, jak i przeznaczenia. Formą przypomina album, zawiera bowiem wiele pięknych fotografii. Może być dobrym prezentem przy różnych okazjach świętowania Roku Liturgicznego czy przyjmowania sakramentów.

Książka przedstawia zamysł Boga względem człowieka, wyrażający się w nieustannym proponowaniu mu drogi Odkupienia, by podążając nią, mógł



on powrócić do zażyłości ukazanej w Księdze Rodzaju i by ponownie odnalazł się odpowiedzialnym za ład w Bożym świecie. Punktem kulminacyjnym tej Boskiej propozycji jest osoba Jezusa Chrystu-

sa i Jego dzieło – Odkupienia każdego i wszystkiego. Działając w Palestynie, zwołuje (stąd Ekklesia) Dwunastu i przekazuje im misję (słuszną sprawę) niesienia Dobrej Nowiny o możliwości odrodzenia miłosnej relacji z Bogiem. Publikacja chce pokazać inicjatywę Boga zwaną Kościołem od strony jego twórcy.

Pismo Święte jest zapisem ukazującym działanie Boga, Jego postawę wobec człowieka, trud Odkupienia, by przywrócić ład mimo zalewu grzechu i działania szatana. Jest ono także znakomitą okazją do wyraźnego spojrzenia na nauczanie i działalność Kościoła jako świadectwo wrażliwości na *humanum*, osadzonego w Bogu i zleconego trosce wspólnoty wiary. Jest wreszcie szansą, by spojrzeć na Kościół nie tylko jako na „efekt działania struktury”. Ważne w tym kontekście staje się podkreślenie, że chrześcijaninem jest się w Kościele. Jesteśmy chrześcijanami dzięki temu, że świadectwo o ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Jezusie dotarło do nas od Apostołów, przez pokolenia. Ważne, by poprzez nas zostało przekazane następnym. Kontekst kulturowy współczesności, przesył zalewem informacji, w rezultacie brak traktowania na serio wielu istotnych kwestii sprawiają, że przekaz chrześcijaństwa winien przypominać serwis informacyjny, ukazujący działanie Boga, Jego troskę o zachowanie ładu stworzenia, Jego postawę wobec człowieka, trud Odkupienia przywracający ład mimo zalewu grzechu i działania szatana. Chrześcijaństwo wprowadza nas w świat Boga...

Książka w swojej strukturze przenosi Czytelnika w różne przestrzenie: w czas i warunki starożytne – by pokazać wagę kontekstu geograficzno-historycznego; wprowadza w sytuację współczesnego człowieka – zapoznając z jego warunkami życia i zarysowując konkretny kształt jego twarzy; wreszcie zaprasza w świat duchowości – pokazując stałą obecność i konkretne działanie samego Boga. Odczytanie bowiem Jego zamysłu oraz uczenie się Jego miłującego sposobu patrzenia na rzeczywistość stanowi o mądrości życia.

Głównym celem tej książki jest zainspirowanie do refleksji, do pogłębienia doświadczenia Kościoła. Nie da się jej, ale i nie było takim zamiarem Autorów, czytać szybko, ale to nie znaczy, że nie jest fascynująca. Nawet więcej, zachęca do rozmowy z innymi na temat poruszonych w niej aspektów życia. Z tego powodu nadaje się jako lektura na każdy czas – nawet wakacyjny, który przecież jest okazją do duchowego – jak mawiał Norwid – odpoczynienia. Może być także pomocą dla katechetów w przygotowaniu i prowadzeniu zajęć o tematyce szeroko pojętej misji Kościoła. Dla środowisk osób świeckich, podobnie jak i dla księży i osób zakonnych, jest pomocą w refleksji nad naszą chrześcijańską tożsamością i jej wyrazem w stylu naszego

życia i w formach uczestniczenia w misji Kościoła. Jednym słowem, zachęca do odkrycia swojej ścieżki i zobaczenia, czy widoczne są na niej ślady drogi Odkupienia – wzbudzania sensu życia i kochania.

Książkę można traktować jako „pierwszy krok”. Z wydawnictwem „Kontrast” planowany jest „drugi krok”, jak Bóg pozwoli, za kilka miesięcy. Będzie on oparty o teksty Ojców Kościoła pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Redakcja

Dorosłość w wierze

Zachęcając do lektury opublikowanej w Wydawnictwie WAM książki bpa Grzegorza Rysia pt. *Wiara z lewej, prawej i Bożej strony* drukujemy jeden z jej rozdziałów.

A oto zbliżył się do Niego pewien człowiek i zapytał: «Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?». Odpowiedział mu: «Dlaczego Mnie pytasz o dobro? jeden tylko jest Dobry. A jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania». Zapytał Go: «Która?». Jezus odpowiedział: «Oto te: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, czcij ojca i matkę oraz miłuj swego bliźniego jak siebie samego!». Odrzekł Mu młodzieniec: «Przestrzegałem tego wszystkiego, czego mi jeszcze brakuje?». Jezus mu odpowiedział: «Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!». Gdy młodzieniec usłyszał te słowa, odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości (Mt 19, 16-22).

Ta Ewangelia nawróciła św. Antoniego – człowieka, który patronuje wszystkim zakonnikom na świecie. Żył na przełomie III i IV wieku. Jako młody mężczyzna wszedł do kościoła i usłyszał właśnie ten fragment. Wszedł, sprzedał majątek odziedziczony po rodzicach i wszystko rozdał ubogim. Zachował tylko część majątku dla siostry, aby miała z czego żyć. Tydzień później znów poszedł na Eucharystię i usłyszał tekst: „Nie martwcie się o to, co macie jeść ani co macie pić”, więc rozdał też i to, co zostawił dla siostry. Może właśnie tego należałoby sobie życzyć – takiej wrażliwości na Słowo i takiej wiary w Słowo. Należy życzyć sobie doświadczenia takiej mocy Słowa, która jest w stanie całkowicie zmienić życie człowieka. Słowo może zmusić człowieka do zmiany kierunku.

Rekolekcje to spotkanie z Bogiem, który mówi. To czas doświadczenia Słowa, które ma siłę miecza. Tnie człowieka na pół, przenika jego wnętrze i zmusza do zmiany myślenia. W rzeczywistości nawrócenie polega na korygowaniu własnego my-

ślenia i jest ono tym trudniejsze, im głębiej człowiek żyje w Kościele. Dlaczego? Bo gdy człowiek słucha Słowa raz w tygodniu, to ono go bije po oczach i po uszach, i dopycha się do jego duszy, ale gdy człowiek słucha go codziennie, a do tego jeszcze samemu czyta Pismo Święte i ma już trochę wiedzy biblijnej, to przebicie się do niego ze Słowem jest dużym wysiłkiem (przede wszystkim dla Słowa). Wtedy zmiana następuje o wiele trudniej, bo jesteśmy przyzwyczajeni do swoich sposobów myślenia, do utartych, nieraz bardzo prostych schematów. Wydaje się nam, że wiemy, i dlatego potrzebujemy czasu, gdy Słowo poddaje nas poważnym egzaminom. Słowo, które dzisiaj Chrystus wypowiada do nas w Ewangelii, stawia przed nami bardzo mocne pytania.

Do Jezusa przyszedł prosty człowiek. Był jednym z wielu, którzy mieli możliwość Go słuchać. Przyszedł nie po to, żeby się dowiedzieć, co trzeba robić, żeby zostać Apostołem, żeby się dostać do grupy wybranych czy doskonałych, ale by się dowiedzieć, jak osiągnąć życie wieczne. To jest pytanie dla każdego człowieka, który myśli poważnie o swoim życiu i o swojej wierze, bo ta rozmowa wcale nie oznacza, że Pan Jezus ma zamiar utworzyć specjalny stan w Kościele – grupę doskonałych. To jest dialog z każdym

człowiekiem, niezależnie od tego, co w Kościele robi i co z Boga rozumiał. Pytanie dotyczy tego, co mam robić, żeby osiągnąć życie wieczne, żeby być wierzącym, a nie tego, co mam zrobić, żeby zostać zakonikiem czy zakonnicą. Jesteśmy na podstawowym poziomie. Nie pytamy o rady ewangeliczne, tylko o wiarę. A Jezus odpowiada: „Jeśli chcesz być doskonały...”

Takie jest tłumaczenie i z niego biorą się wszystkie nasze pomyłki w interpretacji tej Ewangelii. Tyle że w oryginale nie ma nic o doskonałości, ale greckie słowo, które znaczy „dorosły” albo

„kompletny”. A zatem Jezus mówi: „Jeśli chcesz być kompletny w swojej wierze[...]. Jeśli chcesz dorosnąć w swojej wierze...”. Jezus rozmawiał z młodym człowiekiem, który miał tysiąc ideałów. To rozpalona głowa, a także ktoś bardzo radykalny, dla kogo białe to białe, a czarne to czarne [...]. Jezus mówi mu, że jeśli chce być dorosły, musi sprzedać wszystko, co posiada, i rozdać to ubogim, a później wrócić i iść za Nim.

Kiedy człowiek dojrzeje? Kiedy dorasta w swojej wierze?

Kiedy przestaje być w niej dzieckiem? To są ważne pytania, bo Ewangelia jest dla ludzi dorosłych. Trzeba w dorosły sposób myśleć o Bogu,

o Kościele, a także o sobie. Przykazania i rady ewangeliczne są dla ludzi dojrzałych. Św. Paweł w jednym ze swoich listów pisze, żebyśmy nie byli jak dzieci, które sąmiotane każdym podmuchem nowej doktryny. Radzi, żebyśmy w złu byli jak dzieci, ale w swoich myślach mamy być dojrzałymi (I Kor 14, 20). W wierze mamy być dojrzałymi. Augustyn, rozważając Eucharystię, pisze w imieniu Jezusa: Ja jestem chleb dorosłych. Dorosnij, a będziesz mnie spożywał. Eucharystia jest chlebem dorosłych. Kiedy człowiek z Ewangelii pyta Jezusa, co ma zrobić, żeby dorosnąć w wierze, Jezus natychmiast tra-

fia w samo sedno: „idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!” Nie chodzi nawet o to, że o dorosłości w wierze świadczy stosunek człowieka do pieniądza, choć można byłoby całe rozważanie poprowadzić właśnie w tym kierunku, bo ludzie często myślą, że są dorośli i już wiele z wiary zrozumieli, a rozkładają ich pieniądze.

Jezus dobrze wiedział, że tego człowieka blokuje pieniądz.

To widać po jego reakcji: odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości. One go blokują.



To jest tama, która nie pozwala mu naśladować Jezusa. Mocna tama, pomnożona jeszcze przez to, że ten człowiek miał o sobie bardzo dobre zdanie: „Wszystkiego tego przestrzegałem od młodości”. Przykazania? Żaden problem. Wszystkie nasze blokady są wzmocnione przez nasze dobre zdanie o samych sobie. Ta Ewangelia ma swój odpowiednik w nawróceniu Zacheusza. Mamy wiele komentarzy biblijnych, które zestawiają ze sobą spotkanie Jezusa z bogatym młodzieńcem i spotkanie z Zacheuszem. Dla Zacheusza pieniąż też był problemem, a do tego był to pieniąż skradziony. Ewangelia mówi o Zacheuszu, że był zwierzchnikiem celników i że był bardzo bogaty. Podobnie pisze też o tym młodym człowieku, że miał wiele posiadłości. Jednak Zacheusza Jezus nie namawiał, by poszedł i rozdał wszystko. On zrobił to sam, z własnej woli. Rozdał pół majątku, a wszystkim, których skrzywdził, odpowiednio wynagrodził. Zacheusz zrobił coś, na co nie było stać tego młodego człowieka. Ale Zacheusz nie miał o sobie dobrego zdania! On wiedział, że jest skończonym łotrem. A potem, kiedy już wszystko rozdał, urządził ucztę i zaprosił Jezusa. I nie było w nim ani odrobiny smutku – wyzbył się majątku i się nie smucił. Słowo się na nim dokonało, a na tym młodym nie może się dokonać. Warto zestawić ze sobą te dwa teksty i pomyśleć wtedy o sobie. Kim jestem? Co mnie blokuje? Co mi przeszkadza? Co mi nie pozwala iść w pełni za Jezusem? Co mi nie pozwala dorosnąć w wierze?

Mała Tereska powiedziała kiedyś pewnej siostrze, że jest bardzo bogata, gdy ta nie chciała drugiej oddać chustki. Więc i taki drobiazg może człowieka zablokować. Ezechielowi największą trudność w słuchaniu Boga sprawiały jego własne uczucia. Wyobraźcie sobie, że umiera osoba wam najbliższa, a Bóg mówi, że nie wolno wam okazywać żałoby. Ciężko jest wypełnić takie słowo, ale bez tego Ezechiel nie będzie znakiem dla Izraela. Pewnie wszystko w nim krzychało przeciwko temu. Krzyżem dla człowieka mogą być także jego uczucia, gdy tak się w nich zaplącze, że nie może w pełni naśladować Chrystusa, ale może też z nim być coś innego. Znak Ezechiela był tak mocny dlatego, że cały naród wybrany grzeszył pychą. Kiedy czytamy Proroków, znajdujemy teksty mówiące wyraźnie, że naród wybrany nie potrafił się nawrócić, bo miał niesłuchanie wysokie poczucie własnej wartości. Jednak ono było zbudowane na kompletnym fałszu, wynikającym z myślenia, że skoro mają świątynię, to Bóg ich kocha. Wszyscy prorocy po kolei próbują zderzyć im z oczu tę zasłonę i nic. Bo może być i tak, że pycha najbardziej przeszkadza człowiekowi dorosnąć.

Każdy z nas sam musi znaleźć w sobie to, co mu przeszkadza naśladować Jezusa. Co to może być?

To jest coś takiego, bez czego nie wyobrażamy sobie życia, coś takiego, że jak pomyślimy, że mogliśmy to stracić, robimy się smutni.

Słuchane dwojgiem uszu

Niedziela, 3 września 2017 roku. Dziś słuchałam, jak Jezus przywołuje Piotra do porządku. Mówi do niego: „Idź precz, Szatanie!” (Mt 16, 21-27) Czym sobie Piotr na to zasłużył i to zaraz potem, jak rozpoznał w Jezusie Mesjasza i został za to przez Jezusa doceniony jako ten, w którym działa Ojciec? Otóż, Piotr po ludzku myślał, a swoje ludzkie myślenie odniósł do Boga, którym był Jezus. Jezus napomina go: „Twoje myśli są inne od myśli Boga”. Według ludzkiego rozumowania należało chronić Jezusa, nie pozwolić, aby cierpiał i umarł na krzyżu. Piotr wypowiada swe słowa sprzeciwu wobec zapowiadanego losu Jezusa kierowany miłością do Niego. I okazuje się, że nawet ludzka miłość musi ustąpić woli Boga. Bóg przewidział dla Jezusa cierpienie i hańbiącą śmierć na szubienicy, którą w owych czasach był krzyż, więc Jezus nie mógł unikać krzyża. Podobnie Jego uczniowie, jeśli chcą za Nim podążać, muszą mieć odwagę nieść swój krzyż. Szatan namawia, żeby się przed nim cofali. Jezus pokazuje, że jeśli będą wierni, na końcu zwyciężą.

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, 15 sierpnia 2017 roku. Dziś słuchałam niezwyklej i niosącej niezwykle nadzieję historii Panny Maryi (Łk 1, 39-56). Została wybrana przez Boga, aby być matką Syna Bożego. Pomimo zdumienia Maryja na tę wiadomość odpowiada posłuszeństwem. Ani przez chwilę nie przypisuje sobie jakiegokolwiek specjalnej pozycji czy zasługi. To, co jest jej zwiastowane przez archanioła Gabriela, i wszystko, co po tym następuje, odbiera jako przejawiającą się chwałę Boga. Jej własna osoba jest tylko o tyle ważna, że Bóg się nią posługuje. Taka cicha i radosna postawa zgody i służby Bogu prowadzi ją przez całe życie aż do momentu zaśnięcia, kiedy z ciałem zostaje zabrana do nieba. Zatem jej życie objawia nam nie tylko wcielenie Boga, który stał się człowiekiem, ale również drogę do zbawienia, szansę dla każdego z nas, z której skorzystamy, jeśli uznamy się za sługi lub służebnice Pańskie.

Małgorzata Felicka

Polska edycja międzynarodowego portalu Aleteia

W dniu 13 września w Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski odbyło się uroczyste spotkanie z okazji pierwszej rocznicy działalności internetowego portalu Aleteia Polska. Główną grupą odbiorców Aleteia.pl, są ludzie młodzi, dlatego proponujemy informację tą przekazać w rodzinach i wśród przyjaciół.

Aleteia jest ewangelizacyjnym, nowoczesnym portalem, który ukazuje się w siedmiu językach: angielskim, francuskim, portugalskim, hiszpańskim, włoskim, arabskim i polskim. Od chwili powołania Aletei do życia w 2013 roku, projekt wspierany jest przez utworzoną w Rzymie w 2011 roku, i mającą na celu promowanie obecności Kościoła w mediach, *Fondation pour l'Évangélisation par les Médias*. Od lipca 2015 roku portalem Aleteia kieruje europejska grupa multimedialna *Média-Participations*, na czele której stoi Pierre-Marie Dumont.

W maju 2017 roku wszystkie edycje łącznie dotarły do ponad 15 mln użytkowników. Od początku inicjatywa realizowana była przy wsparciu ze strony Papieskiej Rady Środków Społecznego

Przekazu i Papieskiej Rady do Spraw Nowej Ewangelizacji. Aleteia prowadzi swoją działalność redakcyjną w jedność z Magisterium Kościoła, a także jest otwarta na współpracę z dykasteriami Stolicy Apostolskiej, konferencjami episkopatów, zakonami i wspólnotami religijnymi.

Partnerem polskiej edycji Aletei jest Katolicka Agencja Informacyjna. Portal Aleteia.pl oficjalnie wystartował 19 lipca 2016 roku. Od połowy maja funkcjonował profil portalu na Facebooku, który miał przygotować odbiorców na przyjęcie nowego medium.

Aktualnie na portalu znajdują się następujące sekcje: Kościół, Duchowość, Aktualności, Styl życia, For Her, Dobre historie, Pod lupą (analizy ważnych tematów), Wiedzałeś o tym? (Ciekawostki),



Muzyka, Kultura oraz sekcja modlitewna, oferująca każdego dnia użytkownikom modlitwę poranną, wieczorną, medytację oraz biogram patrona dnia.

Aleteia proponuje swoim użytkownikom chrześcijańską wizję rzeczywistości zarówno świeckiej, jak i religijnej, wolną od wszelkich wpływów ideologicznych. Nie reprezentuje żadnego konkretnego kościelnego środowiska. Unika także angażowania się w konflikty społeczne, polityczne czy kościelne. Chce komunikować – ponad podziałami – do jak najszerszego grona odbiorców, skupiając się na przyjaznym i przystępnym przekazie wiary oraz innych, zgodnych z chrześcijaństwem, a ważnych w ludzkim życiu wartości.

Realizując swoją misję ewangelizacyjną, Aleteia proponuje treści zarówno dla osób zaangażowanych w życie Kościoła, jak i dla osób praktykujących okazjonalnie, lecz szukających wartościowego życia.

Główną grupą odbiorców Aleteia.pl, są ludzie młodzi, w większości od 25 do 44 lat. Realizując swoją misję ewangelizacyjną,

Aleteia proponuje treści zarówno dla osób zaangażowanych w życie Kościoła, jak i dla osób praktykujących okazjonalnie, lecz szukających.

Jubileuszowe spotkanie poprzedziła Msza św. w stołecznym Kościele Środowisk Twórczych, Uczestniczyli w niej, między innymi: metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz, metropolita lubelski i przewodniczący Rady Programowej KAI abp Stanisław Budzik, dyrektor generalny i wydawca Aletei Pierre-Marie Dumont.

Podczas Mszy św. Kard. Nycz przypomniał, że Kościół mówi o ewangelizacji od bardzo dawna, choć wydaje się, że jako pierwszy o nowej ewangelizacji mówił św. Jan Paweł II. Tymczasem to już Paweł VI w adhortacji *Evangelii nuntiandi* z 1975 roku zawarł wszystko to, co najistotniejszego w kwe-





stii ewangelizacji Kościół ma do zrobienia. „Portal Aleteia we wszystkich wersjach językowych jakby odpowiada na to posoborowe wezwanie do ewangelizacji, które Bóg kieruje do Kościoła. Metropolita warszawski podkreślił, że kreatywność środowiska tego portalu dotyczy nie tylko treści, o której mówią zarówno dokumenty Kościoła oraz papieże ostatnich czasów, ale także sięgania po nowe narzędzia i metody.

W przygotowanych na spotkanie przez organizatorów materiałach Pierre-Marie Dumont napisał, między innymi, że Aleteia stała się liderem wśród katolickich stron internetowych na świecie. Ten niezwykły sukces został osiągnięty przede wszystkim dzięki naszym czytelnikom i dzięki milionom udostępnień naszych treści. W ten sposób wokół Aletei tworzy się żywa, dynamiczna międzynarodowa społeczność, która nie przestaje rosnąć. Ambicją Aletei jest

by służyć wspólnie 1,2 miliarda katolików na całym świecie i zaoferować im medium godne ich wiary w Jezusa Chrystusa. Dla młodych ludzi internet i media społecznościowe stały się dziś najważniejszym kanałem komunikacji oraz zdobywania informacji. Czy pozwolimy na to, by w tym nowym świecie Ewangelia i życie według chrześcijańskich wartości były marginalizowane? Absolutnie nie! Trzeba się wziąć do pracy i sprawić, byśmy jako katolicy byli widoczni – tak jak katedra jest widoczna w sercu miasta. To możliwe. Przecież jesteśmy największą religijną wspólnotą na świecie!

Jesús Colina, dyrektor wydawniczy Aletei, napisał, że w historii Polski istnieje wiele przykładów heroicznej miłości do wiary, a także chrześcijańskiego sposobu myślenia, które objawia się w tradycji, kulturze czy sztuce. Polska wydała także wielu męczenników, którzy zginęli w obronie wiary i narodu. Dla nas, ludzi z zagranicy, szczególną postacią, swego rodzaju syntezą polskiej duszy, jest oczywiście Jan Paweł II. Biorąc to wszystko pod uwagę, Aleteia byłaby o wiele uboższa bez wkładu tego polskiego dziedzictwa. Zarówno Kościół w Polsce, jak i na całym świecie, zmagają się z tym samym wielkim wyzwaniem: jak przekazać wiarę młodym ludziom? Ta kwestia jest wielką troską papieża Franciszka, ale także biskupów, duszpasterzy i katolików świeckich żyjących w Polsce. To właśnie na ten temat będzie obradował Synod Biskupów, który odbędzie się w Watykanie w październiku 2018 roku. Portal Aleteia – jako narzędzie ewangelizacji – jest odpowiedzią na to wielkie wyzwanie. Nowe pokolenia żyją dziś w internecie, w mediach społecznościowych. Taki jest współczesny kontekst ewangelizacji. Jeśli chcemy, żeby wiara stała się istotna dla młodych ludzi, musimy im towarzyszyć właśnie tam – na Facebooku czy Instagramie – i musimy mówić ich językiem. To dlatego nasze tytuły mogą się czasem wydawać nieco prowokacyjne. Ale bez obaw – co do meritum, Aleteia jest głęboko zakorzeniona w Ewangelii i Tradycji Kościoła. Jan Paweł II był mistrzem nowej ewangelizacji. Aleteia stara się podążać jego drogą. W Aletei nie znajdziesz moralizatorstwa, znajdziesz za to receptę na szczęście, jaka płynie z Ewangelii. Dowiesz się, jak „żyć bardziej”, jak kochać mocniej, jak pielęgnować miłość, jak być prawdziwym – z krwi i kości mężczyzną i kobietą, ojcem czy matką. Aleteia to portal, który może być wiernym towarzyszem życia: mojego i Twojego. Jej głównym przesłaniem jest ukazywanie stylu życia (*lifestyle*), jaki płynie z Ewangelii i stanowi cenne światło w labiryncie dzisiejszego świata i jego jakże różnych propozycji. Termin *alètheia* wywodzi się ze starogreckiego ἀλήθεια i oznacza Prawdę – tę przez duże „P” – której człowiek jest spragniony jak pustynia wody.

Marcin Przeciszewski – prezes KAI, dyrektor wydawniczy polskiej Aletei – stwierdził, że sukces

Aletei to także budowanie międzynarodowej wspólnoty jej czytelników i zakorzenianie jej w uniwersalnej wspólnocie Kościoła, – przekraczanie murów i barier, jakie nas dzielą. Tutaj – w siedmiu wersjach językowych – możemy dzielić się tym, co mamy najlepszego, i co możemy wnieść do wspólnego europejskiego skarbca. A zarazem możemy zaczerpnąć świeżego powietrza, korzystając z doświadczeń tych chrześcijan, którzy żyją gdzie indziej i zmagają się z zupełnie innymi problemami. Coraz głębiej będziemy poznawać tajemnicę Kościoła, jego nauczanie wyrażone w komunikatywnym języku, najświeższe informacje – a przede wszystkim świadectwo, jak wiele wspaniałych rzeczy tam się dzieje.

Anna Sosnowska – redaktor naczelna polskiej edycji Aletei – napisała, między innymi, że nadal w wielu z nas jest głęboka potrzeba spokojnego zastanawiania się nad tym, co w życiu najważniejsze. Od ponad roku – w ciągłym dialogu z naszymi Czytelnikami i przy nieocenionym wkładzie naszych Autorów – staramy się odkrywać bliskość Boga, głęboki sens duchowości, różnorodność Kościoła, piękno człowieczeństwa w wielu jego wymiarach, smak wolności (która też zobowiązuje) oraz wartość mądrości miłości do siebie i innych – słowem, receptę na dobre, spełnione życie. Ogromnie się cieszę, że na tej drodze dołączyło już do nas ponad 800 tysięcy użytkowników polskiej Aletei i mam nadzieję, że to grono będzie się systematycznie dalej powiększać – także o tych, którym dziś trudno zdefiniować się jako zaangażowani katolicy.

Opracowano
na podstawie materiałów portalu Aleteia

Nasze lektury

Alfabet Franciszka

Książka stanowi zbiór wypowiedzi Franciszka, skierowanych do Młodzieży, wypowiedzi pochodzących z pierwszych miesięcy jego pontyfikatu, podczas Światowych Dni Młodzieży w Rio. Jorge Mario Bergoglio jest niewątpliwie Papieżem charzmatycznym. Jego wypowiedzi docierają do serc wierzących i niewierzących.

Książka, wydana w Wydawnictwie WAM w 2013 roku, nic nie straciła na aktualności. Zachęcając do jej przestudiowania, przedstawiamy kilka myśli Papieża, dotyczących Kościoła i parafii.

Boży zamysł. Jaki jest ten zamysł Boży? Jest nim uczynienie z nas wszystkich jednej rodziny, w któ-

rej każdy obędzie czuł Jego bliskość i będzie się czuł przez Niego kochany, jak w ewangelicznej przypowieści, będzie czuł ciepło przynależności do Bożej rodziny. W tym wielkim zamysle zakorzeniony jest Kościół, który nie jest organizacją powstałą w wyniku porozumienia paru osób, ale – jak nam przypominał wielokrotnie papież Benedykt XVI – jest dziełem Boga, rodzi się właśnie z tego zamysłu miłości, który stopniowo urzeczywistnia się w historii. [Audiencja generalna, 29 maja 2013]

Marzenia. Was, którzy jesteście na początkowym etapie drogi życia, pytam: czy pomyśleliście o talentach, które dał Wam Bóg? Czy pomyśleliście, jak je spożytkować dla dobra innych? Nie zakopujcie talentów! Stawiajcie na wielkie ideały, na te ideały, które szerzej otwierają serce, na ideały służby, które pozwolą, by wasze talenty wydały owoce. Życie nie jest nam dane, byśmy je zazdrośnie zachowywali dla siebie, ale jest nam dane, byśmy je dawali. Drodzy młodzi, bądźcie wielkoduszni! Nie bójcie się marzyć o rzeczach wielkich! [Audiencja generalna, 24 kwietnia 2013]

Aktywność. Jak przeżywamy to, że jesteśmy Kościołem? Jesteśmy żywymi kamieniami czy jesteśmy, żeby tak powiedzieć, kamieniami zmęczonymi, znudzonymi, obojętnymi? Czy zwróciliście uwagę, jaki smutny jest widok chrześcijanina zmęczonego, znudzonego, obojętnego? To nie jest prawdziwy chrześcijanin, bo prawdziwy chrześcijanin musi być żywy, pełen radości z tego, że jest chrześcijaninem; musi żyć tym pięknem, że należy do ludu Bożego, którym jest Kościół. Czy otwieramy się na działanie Ducha Świętego, by odgrywać czynną rolę w naszych wspólnotach, czy też zamykamy się w sobie, mówiąc: „Mam tyle rzeczy do zrobienia, to nie moje zadanie”? [Audiencja generalna, 26 czerwca 2013]

Miłość Kościoła. Zadajmy sobie dziś pytanie: jak bardzo kocham Kościół? Czy modłę się za niego? Czy czuję się członkiem rodziny Kościoła? Co robię, aby był on wspólnotą, w której każdy czuje się przyjęty i zrozumiany, czuje miłosierdzie i miłość Boga, który odnawia życie? Wiara jest darem i aktem, który dotyczy nas indywidualnie, ale Bóg powołuje nas do tego, byśmy razem żyli naszą wiarą jako rodzina, jako Kościół. [Audiencja generalna, 29 maja 2013]

Ogniwa miłości. My, ludzie Kościoła, jesteśmy pośrodku historii miłości. Każdy z nas jest ogniwem tego łańcucha miłości. A jeśli tego nie rozumiemy, nie rozumiemy wcale, czym jest Kościół. Jest historią miłości. [Homilia, kaplica w Domu św. Marty, 24 kwietnia 2013]

Letni chrześcijanie. Ci ludzie nie konsolidują się w Kościele, nie chodzą w obecności Boga, nie mają umocnienia Ducha Świętego, nie przyczyniają się do wzrostu Kościoła. Są chrześcijanami

tylko rozsądnymi: dystansują się. Można by o nich powiedzieć, że są chrześcijanami satelitami, którzy mają mały Kościół na swoją miarę. A posługując się słowami samego Jezusa z Apokalipsy, są to „chrześcijanie letni”. Letniość w Kościele to postawa kogoś, kto kieruje się w postępowaniu tylko zdrowym rozsądkiem, który często zbieżny jest z powszechnym odczuwaniem. [Homilia, kaplica w Domu św. Marty, 20 kwietnia 2013]

Wyjść przez drzwi. Tak Jezus postępował ze swoimi uczniami: nie trzymał ich przy sobie, jak kwoka pisklęta, ale ich posyłał! Nie możemy pozostawać zamknięci w parafii, w naszych wspólnotach, w naszej instytucji parafialnej czy instytucji diecezjalnej, kiedy tak wiele osób czeka na Ewangelię! Wyjść z posłaniem. Nie wystarczy po prostu otwarcie drzwi, aby przyjąć, ale trzeba wyjść przez te drzwi, aby szukać i spotykać! Zachęcajmy młodych... [Homilia, Msza św. z udziałem bi-



skupów, kapłanów, zakonników i seminarzystów w Rio de Janeiro, 27 lipca 2013]

Żywe Kamienie. Apostoł Paweł mówi do chrześcijan z Efezu: „wy jesteście zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie głowicą węgła jest sam Chrystus Jezus. W Nim zespalana cała budowla rośnie na świętą w Panu świątynię, w Nim i wy także wznosicie się we wspólnym budowaniu, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha” (Ef 2,20-22). To piękna rzecz! Jesteśmy żywymi kamieniami budowli Boga, zjednoczonymi głęboko z Chrystusem, który jest kamieniem ją wspierającym i wspiera także nas. Co to oznacza? Oznacza, że świątynią jesteśmy my, to my jesteśmy żywym Kościołem, żywą

świątynią, a kiedy przebywamy razem, jest wśród nas także Duch Święty, który pomaga nam wzrastać jako Kościół. Nie jesteśmy odizolowani od siebie, lecz jesteśmy ludem Bożym: taki jest Kościół! [Audiencja generalna, 26 czerwca 2013]

List do redakcji biuletynu parafialnego

Drukujemy list naszej Parafianki (nazwisko znane redakcji), mając nadzieję, że inne osoby, będące na emeryturze, podzielią się z czytelnikami swoimi pomysłami, jak żyć godnie i z sensem w okresie tzw. jesieni życia. Listy prosimy pozostawiać w Kancelarii Parafialnej lub przysyłać pod adresem parakow@jezuici.pl

Szczęść Boże,
Od dawna mieszkam w Parafii św. Andrzeja Boboli. Tu uczestniczyłam w różnych kościelnych uroczystościach i cieszyłam się z budowy nowej świątyni. Tu także wychowywały się nasze dzieci, które

obecnie są dorosłe, mają swoje rodziny, pracę. Spotykam się z nimi w czasie świąt, uroczystości lub, niestety, choroby.

Odczuwam, że czas coraz szybciej biegnie, dni są puste, często bez celu, bo dbanie o zdrowie, spacerowanie, od czasu do czasu kawa z sąsiadką to według mnie za mało.

Zastanawiam się, jak i kiedy należy przygotowywać się do starości, mniejszych zasobów pieniężnych, wolnego czasu od rana... Jak powinna żyć starsza pani – wierząca katoliczka, która mimo upływu czasu, nie chce wyłącznie czekać na przejście do życia po śmierci. Nie chce „spędzać wolnego czasu”, oglądając seriale telewizyjne, prowadząc długie rozmowy telefoniczne i pogaduchy... Uważam, że codzienna indywidualna modlitwa i studia na Uniwersytecie III Wieku, to za mało.

Mam nadzieję, że ktoś zainspiruje nas swoimi pomysłami. Szczęść Boże.

Nauczyć się sztuki starzenia się

Nawiązując do listu naszej Parafianki, drukujemy fragment książki *Miłość aż do końca*, pod red. ks. Mieczysława Nowaka i ks. Eugeniusza Daleckiego MSF, Wyd. Posłaniec, Pelplin 1997 r.

Wiele rzeczy nie podoba ci się i oburzasz się na nie: obyczaje, mody, rozrywki, ideologie, nowy styl życia rodziny, jaki jest wprowadzany, i sposób wychowywania – to świat konsumpcji, szybkości i drgającego życia. Dźwigasz sześćdziesiątkę, siedemdziesiątkę, płyną lata osiemdziesiąte przy wspinaniu się na górę życia. Musisz iść naprzód. Nie warto patrzeć w tył, ponieważ jest to droga już przebyta, dlatego nie trzeba, abyś się odwracał i wypoczywał; lepiej przygotuj się, aby iść naprzód, otwierając nowe drogi. To prawda, że otwieranie dróg na żadnym etapie nie jest łatwe, ale na wszystkich trzeba iść naprzód, a każdy okres życia ma własne cechy charakterystyczne.

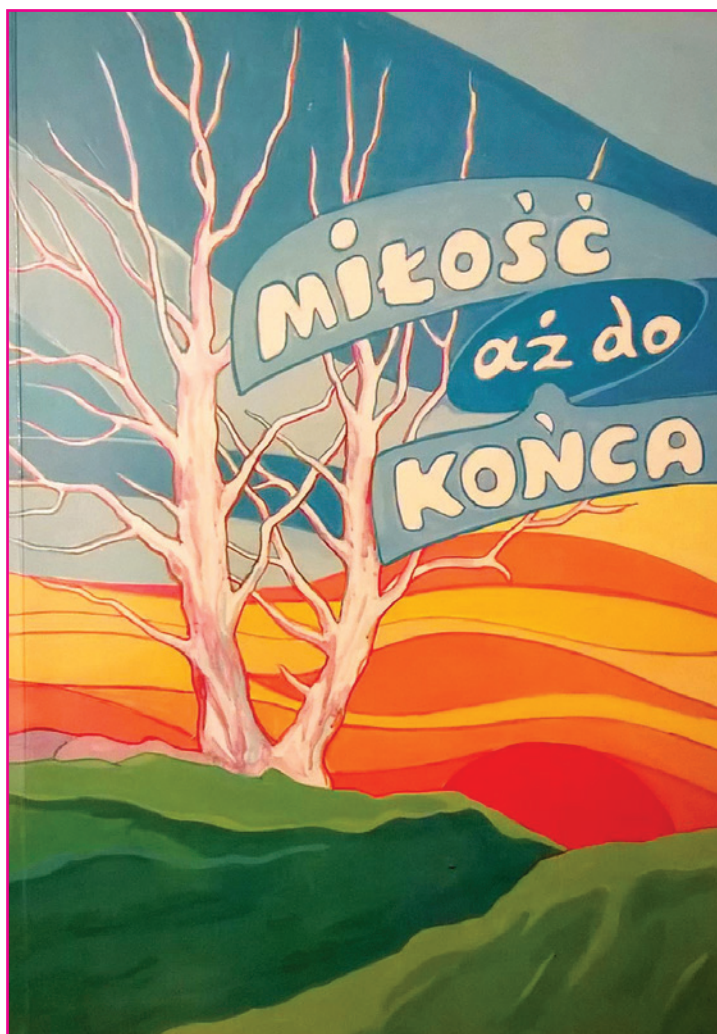
W twoim wieku powinno stale ożywiać tve życie pojednanie ze światem. Dlatego czujesz, że należy:

Zaakceptować siebie samego. Podstawowym wymiarem dla twej równowagi jest zaakceptowanie siebie samego, takim, jakim jesteś – z twymi brakami i wartościami, twymi sukcesami i porażkami. Trzeba przyjąć starość z radością, z wdzięcznością; moglibyśmy nie istnieć, a Bóg dał nam skarb życia. Warto było żyć, choćby po to, aby słyszeć śpiew ptaków, widzieć piękno kwiatu, czar świtu, miłość zakochanych i poświęcenie rodziców. Warto było żyć i należy za to dziękować Bogu.

Zaakceptować innych. Należy zaakceptować innych, takimi jacy są – z ich charakterem, brakami, ograniczeniami i cnotami. Pozwolić, aby byli sobą; aby pracowali, czuli i mówili inaczej niż ty. Powinieneś otwierać szeroko oczy, aby zobaczyć zalety tych, którzy Cię otaczają, i zalety nowych pokoleń – mają one duże znaczenie i trzeba umieć je poznać i uznać. Powinieneś także cieszyć się sukcesami innych: nie smucić się, że inni mają rozrywkę, a ty nie; że inni mają pieniądze, a ty nie masz; że mają wolność, a ty nigdy jej nie posiadałeś; że odnoszą sukcesy, a ty nigdy ich nie miałaś. Uzupełnij ich radościami twoje radości i będziesz szczęśliwy. Nie pokładaj zbyt wiele nadziei w innych, bo możesz zostać rozczarowany. Nie pokładaj nadziei myśląc, że będą zawsze zależeć tylko od ciebie; że będą cię podnosić do chmur i nosić na srebrnej tacy, jakbyś był jedynym na świecie. Mają także inne zainteresowania, inne zobowiązania i inne miłości. Myśl bardziej o tym, co ty możesz im dać lub zrobić dla nich, niż o tym, aby coś otrzymać. Człowiek dojrzały, a przy tym szczęśliwy, to taki, który przede wszystkim daje, i to daje siebie innym.

Przypominać sobie przeszłość bez tęsknoty. Zobacz, co osiągnąłeś w życiu – nie aby stać się zaradczym, ale aby podziękować Bogu, dawcy wszelkiego dobra. W najlepszym razie, początkowo zarabiałeś mało, z wysiłkiem, oszczędzając kupiłeś lub

sam zbudowałeś mieszkanie czy dom; wykształciłeś swoje dzieci, w każdym razie zostawiłeś je w sytuacji lepszej, niż sam byłeś. Przypomnij sobie także chwile szczęśliwe: dzień, w którym pojawiła się pierwsza miłość, dzień, w którym się ożeniłeś, chwilę, kiedy oczekiwałeś pierwszego dziecka, kiedy otrzymałeś pracę, pozwalającą ci żyć swobodnie. Kiedy horyzont wydaje ci się ciemny i ponury, nie zapominaj o dniach szczęśliwych, kiedy śmiałeś się wesoło – jeżeli o nich zapomnisz, nie powrócą. Chciej być panem samego siebie.



Cieszyć się terażniejszością. Nie szukaj zadowolenia zbyt daleko od siebie, bo go nie spotkasz. Nie szukaj zupełnego szczęścia; nie spotyka się go na tym świecie. Szukaj szczęścia w sobie samym. Bóg da ci życie, a z nim możliwość zrealizowania się. W twoim wieku i na podstawie szerokiego doświadczenia, prawdziwy skarb i sens życia możesz znaleźć; znaleźć tylko w sobie samym, w tym, czym jesteś, w twoich przeżyciach, w tym, co ci pozostaje do życia, w złudzeniach, w problemach. Szukaj szczęścia w twojej rodzinie. Oni ciebie kochają; gdy ty przestajesz kochać – przepraszasz za to. Motywem radości jest także świadomość, że przedłużasz się w dzieciach, że ich sukcesy są twoimi sukcesami. Uśmiech wnuka wart jest nieba i nie kupi się go za całe złoto świata. Szukaj szczęścia wśród tych, którzy cię otaczają. Podtrzymuj swoje przyjaźnie, bierz udział w spotkaniach w słońcu, ze wspominaniem minionego czasu, w grze w karty. Szukaj szczęścia w przyrodzie, która tysiącem rąk ciebie pieści i tysiącem owoców ciebie żywi.

Patrz w przyszłość z nadzieją. Rośnij dalej na twoim miejscu; nie myśl, aby usuwać się na margines; walcz z odosobnieniem – to jest najgorsze zło. Ciągnij, prowadząc – o ile możesz – normalne życie, z aktywnością na twoją miarę, spacerami, rozrywkami. Nie pozwól, aby się zestarzały twe ideały; one są gwiazdami, które świecą w nocy i nadają sens i wesołość życiu. Postanów sobie w dalszym ciągu być pożytecznym przez drobne posługi, które możesz świadczyć; przekazując swoje doświadczenie wraz z radami, aprobatą i dodaniem odwagi. Przepuszczaj bez goryczy nowe pokolenia. Nie sądz, że jesteś niezbędny i niezastąpiony. A nade wszystko kochaj, rozumiej, przebaczaj, chociaż ci się nie odwdzięczają; miłość bez nagrody natychmiastowej jest miłością najgłębszą, tak jak miłość Boga.

Aktualność myśli Cycerona po 2000 latach?

Przedstawiamy kilka myśli Marka Tulliusza Cycerona (żył w latach 106-43 przed narodzeniem Chrystusa) – filozofa, pisarza, mówcy, polityka, dowódcy wojskowego i prawnika, zaczerpnięte z książki pt.: *Pochwała starości* (Wydawnictwo Verum, Warszawa 1996).

Starzec, oczywiście, nie robi tego, co robić mogą tylko ludzie młodzi – ale to, co robi, jest o wiele ważniejsze i lepsze. Rzeczy bowiem prawdziwie

wielkich nie dokonuje się siłą fizyczną, szybkością czy zręcznością – wymagają one rozwagi i poważnej, dojrzałej decyzji. A starość zwykle posiada te właśnie zalety.[...] Brak rozwagi jest, jak wiemy, cechą młodości rozsądek przychodzi z późniejszym wiekiem. „Ale z wiekiem pamięć słabnie”. Owszem – lecz tylko wtedy, gdy jej nie ćwiczymy lub jeśli z natury mamy umysł mniej. żywy.[...] Człowiek stary może zachować nienaruszone władze umysłowe, byle tylko nie zaprzestał nad nimi pracować. A mówię to nie tylko o starości ludzi znanych, piastujących wysokie urzędy, ale i o ludziach prywatnych, prowadzących spokojne życie.[...]

Bo chyba nie będziemy twierdzić, że stary człowiek nie ma już na tyle sił, by móc uczyć, wychowywać, kształcić i przygotowywać do przyszłych obowiązków. Nie wyobrażam sobie bardziej wzniosłego zajęcia.[...] Człowieka bowiem, który uczy cnoty, należy uznać za szczęśliwego wtedy nawet, gdyby opuszczały go nadwątlone wiekiem siły. A zresztą ten brak sił, wynikły jakoby ze starości, najczęściej ma w młodości swe źródło. Rozwiązała i nieopanowana młodość przekazuje starości wycieńczone już ciało. [...]

Chodzi po prostu tylko o to, by każdy ograniczył się do tego, na co go stać, i nie porywał się na rzeczy przerastające jego siły – a na pewno nie będzie się męczył tym, że nie ma sił większych.[...] Oczywiście, gdy są te siły, należy z nich korzystać – gdy jednak się ich już nie ma, nie trzeba z tego powodu rozpaczać. Chyba że uważacie, iż młodzieniec powinien żałować, że nie jest dzieckiem, a człowiek już dojrzały, że nie jest młodzieńcem. Życie nasze ma swój ustalony bieg, a droga natury jest jedna i prosta. Każda pora życia ma sobie tylko właściwy charakter: dziecko jest słabe i niepewne, młodzieniec śmiały i porywczy – wiek ustalony cechuje już powaga, a starość jest wiekiem pełnej dojrzałości. Są to naturalne cechy każdego okresu życia, z których powinno się korzystać w swoim czasie.[...]

A choćby nawet starość już sił fizycznych nie miała – to przecież nikt od niej ich nie wymaga. Zarówno prawa, jak i zwyczaje zwalniają nasz wiek od tych zajęć, przy których siły fizyczne są konieczne. Nie żąda się więc od nas nawet tego, czemu podołać możemy – a cóż dopiero tego, co nasze siły przerasta. „Jednak – powiecie – jest wielu starców tak niedołążnych, że żadnym obowiązkom ani zwykłym wymaganiom życia podołać nie mogą”. To prawda – jest to jednak skutek słabego w ogóle zdrowia, a nie starości.[...] Cóż więc dziwnego, że i starcy bywają niekiedy słabowici, jeśli i młodzi tego uniknąć nie mogą? Należy, drodzy moi, nie dać się starości i jej wady skrzętnie wyrównywać, walczyć z nią, jak się walczy z chorobą; trzeba też mieć wzgląd na zdrowie: używać w miarę ćwiczeń, jeść i pić tylko tyle, by wzmocnić siły, a nie osłabiać ich nadmiarem jedzenia. Nie nale-

ży się jednak ograniczać jedynie do troski o ciało. O wiele bardziej jeszcze dbać trzeba o władze umysłowe i duchowe. One bowiem podobne są w starości do lampy, która gaśnie, jeśli do niej nie dolejesz oliwy. Ciało robi się ociężałe przez długie ćwiczenia – władze natomiast umysłowe zaostrzają się. [...]

Bowiem starość tylko wtedy zdobywa sobie szacunek, jeśli sama umie się bronić, jeśli się swych praw nie zrzeka, jeśli nikomu się niewolniczo nie poddaje, ale do samego końca panuje nad swym otoczeniem. Chętnie widzę młodego człowieka, w którym jest coś z powagi starca, tak jak podoba mi się starzec mający w sobie coś młodzieńczego. Taki starzec może być stary ciałem – nigdy duchem. [...]

Wiele czasu poświęcam literaturze greckiej. Dla ćwiczenia pamięci powtarzam sobie wieczorem, zwyczajem pitagorejczyków, co tego dnia mówiłem, słyszałem i robiłem. Takie są moje ćwiczenia, takie drogi, którymi myśl przebiega. A że trudzę się tym w pocie czoła i nad tym pracuję, więc nie gnębię się znowu tak bardzo brakiem sił fizycznych. [...]

Ale nie zapominajcie, że chwalebę tu w ogóle tylko taką starość, której podstawą jest dobrze przeżyta młodość. Toteż mogę powtórzyć tutaj to, co kie-

dyś powiedziałem z wielkim aplauzem wszystkich słuchających, że nędzna to starość, która się słowami bronić musi. Bo ani siwe włosy, ani zmarszczki nie są w stanie nagle zdobyć dla siebie poważania. [...]

Zarzuca się, że ludzie dziwaczej na starość, stają się zgryźliwi, podejrzliwi, drażliwi i uparci, a nawet, powiedzmy prawdę – skąpi. Są to jednak wady charakteru, nie wieku. Zresztą te wszystkie wady dadzą się, jeśli nie zupełnie wytłumaczyć, to przynajmniej czymś usprawiedliwić. Starzy ludzie wyobrażają sobie, że się o nich nie dba, że się ich lekceważy, że się z nich ludzie śmieją. Poza tym, jeśli się jest fizycznie słabym, to tym dokuczliwiej odczuwa się wszelkie zadrażnienia. Lecz i te wady można złagodzić przez kulturę umysłu i doskonałość charakteru. [...] Ludzie są jak wino: nie wszyscy na starość kwaśniej. Godzę się na surową powagę starości, ale jak we wszystkim, i tu wolę widzieć umiar. Starców cierpkich jednak nie znoszę. A co do skąpstwa, to zupełnie nie rozumiem, jaki ono może mieć w starości cel. To tak, jakbyśmy powiększali zapasy wzięte na drogę, im mniej nam jej jeszcze do przebycia pozostaje.

Do Parafian i Sympatyków Sanktuarium św. Andrzeja Boboli

Pragniemy rozszerzyć skład Redakcji naszego biuletynu parafialnego pt. „Sanktuarium św. Andrzeja Boboli”, pisma poświęconego życiu chrześcijańskiemu. Pracujemy na zasadzie wolontariatu, a naszą działalność traktujemy jako służbę Kościołowi. Sprawia to nam wielką radość i przyczynia się do poznania wielu ludzi i różnych ciekawych inicjatyw. Staramy się informować o rozwoju kultu św. Andrzeja Boboli, naszego Patrona, nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Pragniemy w naszym piśmie przedstawiać różne zaangażowania Parafian, zarówno bieżące, jak i te, które przeszły już do historii. W związku z tym, że pismo jest dostępne w internecie oraz istnieje łatwa komunikacja na tej drodze, apel swój kierujemy nie tylko do Para-

fian, ale również do wszystkich Sympatyków Parafii i wspólnoty jezuitów. Szczególnie zależy nam na osobach z pewnym doświadczeniem redakcyjnym, które mogłyby przygotowywać artykuły na wybrany temat, np. związany z postaciami świętych czy błogosławionych, wypowiedzi Papieża lub księży, biskupów i świeckich dotyczące tematów interesujących naszych czytelników. Potrzebna jest nam pomoc w organizacji prac związanych z przygotowaniem materiałów do druku (opracowanie redakcyjne tekstów, korekta itp.). Cenna byłaby również współpraca osób wykonujących fotografie aparata-
mi cyfrowymi.

Osoby chętne do podjęcia stałej współpracy z Redakcją, proszone są o przekazanie danych kontaktowych do kancelarii parafialnej, np. drogą elektroniczną, pod adresem: parakow@jezuici.pl lub bezpośrednio Ojcu Proboszczowi.

2 października przewidujemy spotkanie zespołu redakcyjnego z udziałem osób, które pragną zaangażować się w przygotowywanie pisma. Informacja będzie podana w ogłoszeniach duszpasterskich.

Redakcja

Organizowany jest 7 października wyjazd autokarowy na Podlasie w ramach akcji „Różaniec do granic”. Zaś w dniach 14 i 15 października planowana jest pielgrzymka do Gietrzwałdu i Torunia z racji 140. rocznicy objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie. Informacje na plakatach.

Z życia Parafii

Wolontariusze, którzy w czasie wakacji pojadą do Tomska na Syberii, aby pomagać tam w parafii prowadzonej przez jezuitów, dziękują za ofiary złożone na ten cel z ubiegłą niedzielę. Zebrano 11.145 zł i 45 euro.

W naszej Parafii następują pewne zmiany personalne. Odchodzi o. Zbigniew Szulczyk, duszpasterz dzieci i katecheta, s. Paulita katechetka i s. Anna zakrystianka. Dziękujemy za ich zaangażowanie w naszej wspólnoty parafialnej i życzymy Błogosławieństwa Bożego w nowych placówkach.

W kruchcie Sanktuarium można było obejrzeć wystawę zdjęć „Dalecy Bliscy” poświęconą uchodźcom związanym z tutejszym Jezuickim Centrum Społecznym „W AKCJI”.

Fundacja CULTURA ANIMI zaprosiła na kolejny koncert muzyki poważnej



Odprawiona została Msza św. i odbyło się spotkanie modlitewne z syryjską mistyczką Myryną Nazuur.

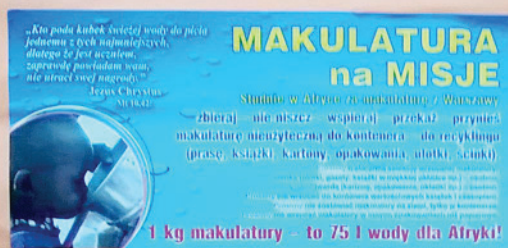


Odbywały się kolejne zbiórki makulatury na cele misyjne. Kontener był wystawiony na placu kościelnym.

1 kg makulatury – to 75 litrów wody dla Afryki

MAKULATURA na MISJE

1 kg makulatury – to 75 litrów wody dla Afryki



1 kg makulatury – to 75 litrów wody dla Afryki

TERMINY ZBIÓRKI :

piątek 4 SIERPNIA

sobota 5 SIERPNIA

niedziela 6 SIERPNIA

W dniu św. Krzysztofa poświęcono pojazdy. Taca zebrana w tym dniu była przeznaczona na wsparcie polskich misjonarzy i misjonarki przy zakupie środków transportu.

Przed Sanktuarium przeprowadzana była kwesta na Hospicjum Świętego Krzyża. Zebrano 11.394 zł.

Trwają prace remontowe w naszym Sanktuarium. O. Proboszcz dziękuje Parafianom na złożone na ten cel ofiary

We wszystkich kościołach w Polsce przeprowadzana była zbiórka na pomoc ofiarom nawałnicy w zachodniej części Polski. U nas ofiary na ten cel można było złożyć do specjalnej puszkki w Sanktuarium. Zebrano 12.450 zł i 5 euro.

SPOTKANIE Z CHRYSYTEM
Organizacja kościelna Jezuitów w Polsce

Rekolekcje dla: Młodzieży, Dzieci od lat 3, Dorosłych

Integralny rozwój, Zapewniają: Duchowość Ignacjańską, Medytację, Radość, doświadczenie, Warsztatową formę pracy, Pomoc w wychowaniu religijnym i duchowym

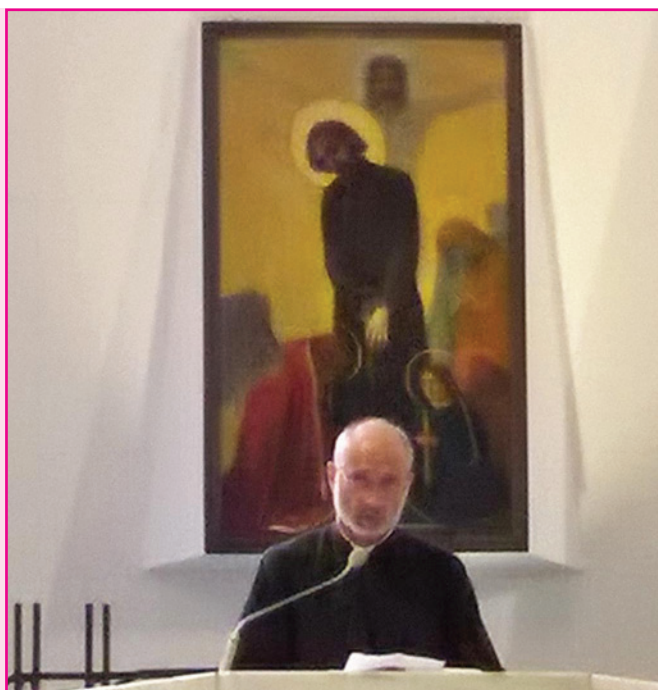
Rekolekcje dla: Dzieci od 3 roku życia, młodzieży oraz dorosłych

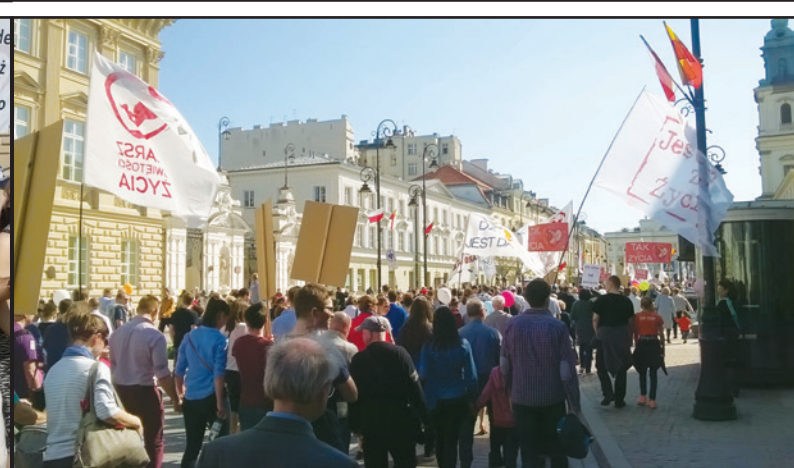
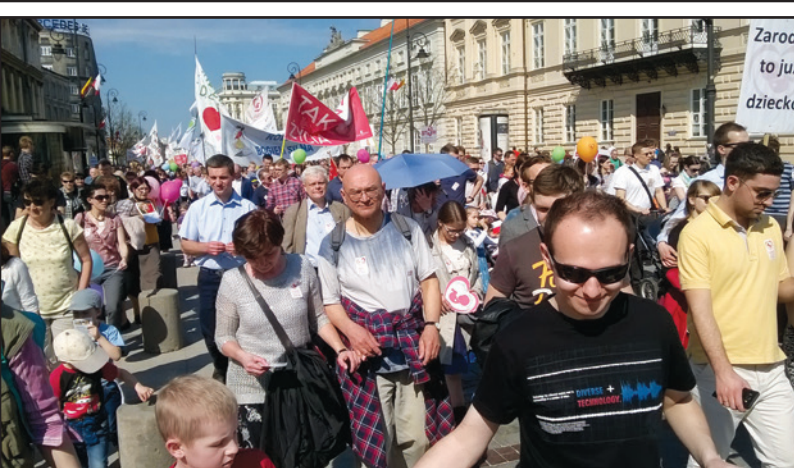
www.spotkaniechrystusem.jezuici.pl

Odbywają się rekolekcje dla pięcioletków z cyklu „Spotkania z Chrystusem”. Informacje oraz zapisy na stronie internetowej: spotkaniechrystusem.jezuici.pl.



10 września odbyła się zbiórka do puszek na odbudowę, po pożarze, kościoła w Białym Stoku koło Tomska w Rosji, gdzie pracuje nasz współbrat o. Krzysztof Korolczuk SJ. Środki zebrane na kolejnym Kiermaszu Misyjnym, który odbył się w tą niedzielę, zostaną również przekazane na wsparcie odbudowy tego kościoła. Dary na ten cel można było, jak zwykle, składać w Zakrystii, na portierni Kolegium lub w Kancelarii Parafialnej w godzinach jej urzędowania. Zebrano 25.226 zł, 134 euro i 20 dolarów.





XII Marsz Świętości Życia na ulicach Warszawy: „Rodzina przyszłością świata i Kościoła”

Fot. Maciej Gliński



Z wystawy poświęconej Powstaniu Warszawskiemu pt.: „Szaleni przez wielkość – sierpień 44” w Galerii „Wieża” Parafii Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie. Trzy rzeźby naszego parafianina Jerzego Tepera



„Niemieccy kaci – polskie ofiary”. Z wystawy zdjęć z okresu Powstania Warszawskiego, umieszczonych na ogrodzeniu Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych w Warszawie



Wspomnienie Powstania Warszawskiego

fol. Maciej Gliński